

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydany codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
wiersza drobnego 1 gr. 5 fen. — Rękłamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wysłać w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francji 15 fr., w Anglii 4 tal. 15 sbr., w Szwecji
5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 23 tr., w Ama-
ryce 6 tal. 15 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmą-
ją w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
człowiek niemiecko-austriacki, należących jurysdyk-
cyjnie. W innych krajach zaś tylko na zlecenie
z których pośrednictwem (zobacz niżej) można łatwo
przesłać ogłoszenia do eksped. Dain. Pozn.

Rekopisma
nadesłane Redakcji nie zwracają się i nie są one bę-

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 18, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 21 listopada.

Gabinet ks. Broglic podał się do dymisji; prezy-
dent Mac-Mahon zlecił ks. Broglic złożenie nowego
ministerstwa. Oto najgłośniejsza wiadomość, jaką w
dziej. za depešami opisującymi ostatnie nocne posiedze-
nie Izby wersalskiej wczoraj przyniósł telegraf. Dymisja
gabinetu spowodowaną została bez wątpienia
tęmiem rozpraw, w czasie których tyle usprawiedliwie-
nych posypało się zarzutów na głowy ministrów a prze-
ważnie na prezesa gabinetu ks. Broglic. Czy dymisja
gabinetu będzie miała prócz formalnego jakiegokolwiek
znaczenia, wątpliwy, boć zmiana kilku osób nie spro-
wadzi zmiany systemu, którego ucieśnieniem był do-
tąd ks. Broglic, ten sam, któremu prezydent powie-
rzył rekonstruowanie gabinetu. Dotąd nie wia-
domo, jakie osobistości zostaną powołane, niezawodnie
jednakże należąc będą do stronnictwa prawego, boć rząd
po zwycięstwie odniesionem w kwestii przedłużenia
władzy marsz. Mac-Mahona nie będzie skorym do ba-
wienia się w ustępstwa na rzecz lewicy. Nowy gabi-
net przedstawi się Izbie dopiero w poniedziałek, do-
dla bowiem tego odroczone posiedzenia Zgromadzenia
narodowego.

Zatarg między Stanami Zjednoczonymi a rządem
hiszpańskim wstąpił w dniach ostatnich w stadium
układów dyplomatycznych; rząd bowiem waszyngtoński
zakończył już stanowczo, że ostatnie w tej mierze słowo
pozostawia kongresowi. — Ponieważ ciała to zbierze się
dopiero 1 grudnia, przeto do dnia tego uspokoją się
niezawodnie wzburzone umysły, weźmie górę zimna
rozważa a uzbójstwo i gotowe do wypłynięcia na sze-
kole nie może pancerniki pozostaną w przystaniach.

Rada ministeryalna w Madrycie obradowała przed-
wczoraj jak się jej należy zachować wobec wojennych
głosów podnoszących się tak w Ameryce, jak i Anglii.
Telegram donoszący o tej naradzie, zapewnia, że
wszyscy ministrowie pragną sprawę „Virginias“ roz-
strzygnąć w sposób zgodny z honorem i stanowiskiem
Hiszpanii. — Kallisi nieco ucichli po klęsce zadanej
przez generała Morionesa, lecz za to powstały kar-
tageński coraz śmielej dają się we znaki wojskom rze-
gowym. Depesze rządowe donoszą, że bombardowanie
Kartagony rozpocznie się 24 bm. Baterie oblężnicze
już ułożone a pięć tysięcy wojska spieszy na
pomoc armii oblegającej zbudowane miasto. — Ile w
tem prawdy, dowiemy się niedługo.

Parlament przedlitawski zajęty obradami adreso-
wymi, które dziś najdalej powinny się ukończyć. Se-
nya odroczone zostanie do przyszłego tygodnia, aby
robić miejsce zwołanym na 26 b. m. sejmom koron-
nym.

Kończąc dzisiejszy nasz przegląd, nadmienić nam
należy, że holenderski minister kolonii Fransen van
de Putte przesłał na ręce marszałka Izby niższej
listo, w którym wypowiedział, że wojna z Aczynami
na celu zmuszenie sultana Aczynu do uznania
wierzchnictwa Holandji. Widocznie, rząd holender-
ski nie myśli zrezygnować z wyprawy, która tyle go-
roku zeszłego kosztowała krwi i pieniędzy.

Donoszą nam wreszcie z Berlina, że do chwili o-
statniej ani komitety, ani żaden okręg wyborczy nie
nadesłał materiału Kolu polskiemu dotyczącego osta-
tnich wyborów. Dziwna zaprawdę, dziwna obojętność.

Reskrypt ministra Falka.

Pod rubryką Niemiec zamieściliśmy we
wczorajszym numerze pisma naszego reskrypt
ministra oświecenia Falka z dnia 24 paździer-
nika rb. do naczelników prezesów całej monarchii.
Według reskryptu tego nie wystarczają
ministrowi prawa majowe z rb., nie wystarczają
ich surowe postanowienia przeciw biskupom,
przeznaczającym bez aprobaty państwowo-admini-
stracyjnej księży na różne duchowne urzędy,
przeciw księżom, którzy podobne stanowiska z
swej przełożonej władzy przyjmują i obo-
wiązuje swe spełniać. Mogłoby się zdawać, że
rozmieszczenie tych praw zadowolni wszelkie pre-
tensje tak narodowo-liberalizmu jak obsługi-
wanego przezeń wiernie rządu. Można by i na-
leżałoby przypuszczać, że teraz pozostawi się przy-
najmniej wykonanie i zastosowanie t. z. „praw
majowych“ odpowiednim władzom, instanc-
jom administracyjnym, prokuratorjom, sądom.
Tymczasem pojawia się ku nie mafemu zadzi-
wieniu naszemu reskrypt ministra Falka, który
w obawie, aby czasem prawa majowe nie po-
szły w zapomnienie i nie zlagodniały w pra-
ktyce, upomina naczelników prezesów, aby czu-
wali nad ich wykonaniem a nade wszystko, „aby,
skoro zniszczeni karami pieniężnymi za pełnie-
nie obowiązków swego kapłańskiego urzędu
duchowni nie będą już mieli przedmiotu egze-
kucji, nie wdrygano się w obec nich z zastó-
sowaniem kar wygnania.“ — Pominąwszy du-
cha i dążność całego tego reskryptu, ducha i
dążność, których z szacunku dla prawa praso-
wego po imieniu nie nazwiemy, pozwolilibyśmy

zauważyć, że tyle „liberalny“ minister zdaje
się przecieć mięszać w swem rozporzą-
dzeniu kompetencje różnych władz i in-
stancji, a mianowicie, naturalnie w jak „naj-
liberalniejszej“ tendencji, zapoznawać
swoich własnych atrybucji. O ile nam wiado-
mo, są tylko władze sądowe jedynie kompet-
entne do wyrokowania i wymierzania kar na
podstawie tak zwanych praw majowych. Zkąd
więc, zapytalibyśmy, rozporządzenie ministra
oświecenia do naczelników prezesów, in-
stancji administracyjnej, nie mającej z wyro-
kowaniem i wymierzaniem kar nic wspólnego,
„że nie należy się bynajmniej wahać z wymie-
rzeniem kary więzienia?“ — Podobna preten-
sja do naczelników prezesów jest ze stano-
wiska prawa publicznego ciężkim lapsus ca-
lami albo też wyraźną ujmą dla zachwalonej
niepodległości sądów, o których reskrypt mi-
nisteryalny przypuszczać się zdaje, że sobie
według wskazówki naczelników prezesów postąpią.
Nie podobna nam rozstrzygnąć, czy w obe-
cym razie jedna lub też druga alternatywa
ma miejsce, jakkolwiek nas już uderzyła publi-
czna polemika ministra oświecenia ze znaną u-
chwałą sądu powiatowego w Środzie. Jedyną
krytyką i naganą uchwał i wyroków sądowych
mogą być tylko odmienne wyroki i uchwały
wyższych instancji sądowych. Żaden minister,
nawet minister sprawiedliwości a tém mniej
minister oświecenia nie mają prawa wdawać się
w pochwalne czy naganne ocenienie wyroków są-
dów i ich orzeczeń. Zkądże więc, pytalibyśmy raz
jeszcze, owa polemika z wiadomą uchwałą sądu
środkowego, zkąd reskrypt domagający się przez
instancję naczelników prezesów wymierzania kar
więziennych na upornych księżach? — Może być,
że to bardzo liberalnie; nie wątpimy też, że
narodowo-liberalizm przykładać z całego serca
czynowi tak szczeremu liberalizmu. Co do nas
jednakże, sądzimy, że pretensje podobne znaj-
dują się w sprzeczności z tradycjami i legen-
dami o niepodległości sądownictwa pruskiego i
że usłuchane nie dostarczą z pewnością ma-
teriału do nowej i poprawnej edycji anegdoty
o Młynarzu ze Sanssouci.

Walne Zebranie Spółek Zjednoczonych w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 20 listopada wieczorem.

Od widoku zabytków ciekawych miasta, wzbudza-
jących marzenia o najodleglejszej przeszłości, trzeba się
było gwałtem oderwać i spieszyć czem prędzej do sali
obrad, gdyż już trzecia wybiła. Gdy tam przybyłem,
zastąpiłem lokal napełniony i dyskusja już rozpoczęła
nad 13 punktem porządku dziennego wzglę-
dem należenia niewiast i małoletnich do Spółek.
Referował o nim p. Jordan z Popowa, delegat
klekci, w imieniu komisji prawniczej zalecając, a-
żeby Spółki przyjmowały na członków tylko mężczyzn
pełnoletnich i kobiety samodzielne, prowadzące pro-
ceder, a oświadcza się przeciw przyjmowaniu mało-
letnich i kobiet zamężnych. Patron twierdzi, że wedle
§ 65 ustawy pruskiej z 4 lipca 1866 małoletni mogą
należć do Spółek. Obecni prawnicy to przyznają. P.
Śniegocki jest zdania, że Spółki winny mieć inter-
esa krótkie i niezawikłane, nie powinny zatem przy-
jmować osób nie samodzielnych. — P. Kuczkowski
zwraca na to uwagę, że małoletni mogą tylko korzy-
stać z dobrodziejstw Spółki, ale nie podzielać jej nie-
bezpieczeństw, nie będąc solidarnie odpowiedzialnymi
porówno z resztą członków.

Na wniosek referenta „uchwała walne zebranie,
aby na członków Spółek przyjmować tylko osoby, które
w obec prawa bez asystencji zobowiązać się mogą.“

Zgromadzenie przeszło do 15 przedmiotu porządku
dziennego, zawierającego kwestję: Czy kupowanie
papierów publicznych w ogóle, a w czasach
obecnych i naszym położeniu w szczególności
się zaleca? Jako referent komisji ekono-
micznej przedstawiał dr. Szulc, że dwa główne wzglę-
dy powodują nasze Spółki do kupowania papierów,
1. ażeby umieścić zbytni kapitał, po drugie, ażeby przez
zakupno papierów nisko stojących i ich sprzedaż, sko-
ro się podniosą, wyrobić większą dywidendę dla wła-
ścicieli udziałów i wyższą tanytę dla członków dy-
rekcyi. Dzieje się to jednak zawsze kosztem człon-
ków, potrzebujących kredytu, i kosztem bezpieczeństwa.
Zakupując papiery wycofuje się sumę zakupną onychże
z obrotu pomiędzy potrzebującymi kredytu członkami,
dla których wyłącznie Spółki się zakładają, a ponie-
waż zarządy Spółek rzadko kiedy dostatecznie są obe-
znane z wartością rzeczywistą wszystkich publicznych
papierów i z warunkami wielkiego targu pieniężnego,
więc przez zakupno papierów spekulacyjnych narażają się
zwyczajnie Spółki na straty. Wyrabianie wysokich dy-
widend nie jest też bynajmniej zadaniem Spółek, gdyż
to się dzieje przeważnie albo wyłącznie kosztem po-
trebujących kredytu członków. Właściwszą niż za-

kupowanie papierów byłoby składanie zbytecznych ka-
pitałów Spółek w banku włościańskim, jeżeli ten za
bank centralny Spółek przyjęty zostanie, jak to komi-
tet zaleca, albowiem w takim razie dostanie się taki
kapitał Spółkom i członkom Spółek kredytu potrze-
bującym i szukającym. Referent więc proponuje
Zgromadzeniu do przyjęcia następującą rezolucję:

„Ze względu na cel Spółek: dostarczania
ze swych funduszy kredytu członkom;
ze względu na bezpieczeństwo funduszy
Spółek;

ze względu, iż nie jest zadaniem Spółek
wyrabianie wysokich dywidend;
nie zaleca się Spółkom kupowania papierów
publicznych.

Pomimo opozycji p. Kuczkowskiego z Gnie-
zna, pana Jordana z Popowa i dr. Rzepniko-
wskiego z Lubawy zalecających przynajmniej kupo-
wanie papierów państwowych albo przez rząd gwaran-
towanych w razie zbytniego nagromadzenia depozytów
w kasie Spółki, rezolucja powyższa poparta przez sęd-
ziego Łyskowskiego i dyrektora Aua przyjęta
została.

Przewodniczący otworzył dyskusję nad 15 punk-
tem porządku dziennego, pragnącego unormować
„Stosunek kapitału własnego Spółek
(udziałów i funduszu rezerwowego) do
wysokości używać się mającego obcego
kapitału (depozytów i t. d.). Referent komi-
syi ekonomicznej do tej kwestji p. dr. Au zwraca
uwagę zebranych na to, że Spółki w ogóle fałszywymi
powodują się zasadami z jednej strony ograniczając u-
działy a z drugiej wyrabiając dywidendy wysokie. —
Zdarzają się przykłady, że zarządy nie ściągają nigdy
miesięcznych lub rocznych składek od członków, ażeby
kapitał udziałowy pozostał jak najmniejszy, albowiem
w takim razie dla drobniejszych udziałów wypadną
wyrobione przez wypożyczenie depozytów wysokie dy-
widendy itantymy dla dyrekcji, co uchodzi za dowód
sprytnego administrowania funduszami Spółek i za za-
szczyt nie tylko za korzyść dla zarządu. Ale uszczu-
planie to jest manipulacja bardzo niebezpieczną na
przypadek strat i przesilenia finansowego, albowiem
w takim razie niedoboru nie ma czem pokryć i depozy-
tów niepodobna zwrócić. Nie mniej przewrotną rzeczą
jest staranie się o wysokie dywidendy, albowiem ro-
sną one z pobierania zbyt wysokich procentów a więc
wyszukiwania członków potrzebujących kredytu, dla
dobra których właściwie Spółki się zakładają. Plące-
nie dywidend jest właściwie prostowaniem omyłki ra-
chunku, zwracaniem zbyt wysoko pobieranych procent-
tów. Ażeby temu zapobiedz, równie jak i przesileniu
z powodu zbyt małych rezerw, należy nie pobierać
nader wysokich procentów a zyski z depozytów odpis-
ywać do kapitału rezerwowego, zadawalniając się tylko
miernymi dywidendami. Z tych tedy względów propo-
nuje następującą rezolucję:

Zważywszy, że jedynym środkiem zabezpieczenia
Spółek na przypadek przesilenia finansowego jest znaczny
kapitał własny z udziałów i funduszu rezerwowego się
składający;

zważywszy dalej, że oznaczenie wysokości fundu-
szu rezerwowego w stosunku procentowym do kapitału
udziałowego, jak to zaleca Schulze-Delitsch, jest nie-
właściwe, bo przy małym kapitału udziałowym powo-
dujące tem mniejszy fundusz rezerwowy;

zważywszy nareszcie, że nie jest zadaniem Spółek
wypracowywanie wysokich dywidend;

Walne zebranie zaleca Spółkom, aby

- 1) dbały o podniesienie jak największe kapitału
własnego tak przez wpłaty na udziały, jak
przez przekazywanie znacznej części zysków
do funduszu rezerwowego;
- 2) zdążyły do zastósowania kapitału własnego do
kapitału zapożyczanego (w depozytach, redy-
skontowanych wekslach i t. d.) tak, aby pier-
wszy przynajmniej 1/3 drugiego wynosił;
- 3) aby zastósowanie to kapitału własnego do ob-
cego nie odbywało się przez ograniczenie inte-
resu depozytowego, ale raczej przez powiększe-
nie kapitału własnego;
- 4) aby nie udzielały dywidendy wyższej jak 6 do
8 procent.

Rezolucja ta przyjęta została.

Przy 16 punkcie porządku dziennego przedstawił
korzystny stosunek Banku włościańskiego
do Spółek pożyczkowych jako referent komi-
syi finansowo-handlowej p. sędzia Łyskowski w
tak przekonujący sposób, że na jego wniosek przy-
jęto następującą rezolucję:

Walne zebranie związku uznaje za rzecz nader
pożądaną, ażeby Bank włościański wyszedł na Bank
centralny Spółek zarobkowych polskich, a stosunek
jego do Spółek pojmuje tak, iż powinien być oparty
na wzajemnych dogodnościach i korzyściach. Do cze-
go uchwalono na wniosek p. Kuczkowskiego na-
stępujący dodatek:

Ażeby komisja finansowo-handlowa wyluszczyła
swoje motywa i zasady co do rezolucji dotyczącej
Banku włościańskiego, takowe wydrukowała i Spółkom
rozesłała do gruntownego ich rozebrania, przedyskuto-
wania a następnie przyjęcia na przyszłym walnym ze-
braniu Spółek.

Patron wnosi, ażeby Bank włościański przy-
jmuwał akcepta zarządów Spółek, ale po przemówieniu
dra Aua, p. Rogalińskiego, delegata key-
skiego, i dra Szulca cofa patron swój wniosek.

Na życzenie p. Orłowskiego, ażeby przystą-
piono do obrad nad nrem 18 porządku dziennego
a dotyczącym handlu skór a po nim dopiero do
17, ponieważ jest referentem pierwszego z nich a
zmuszony jest wcześniej odjechać, Zgromadzenie się

zgodziło i przyjęło na wniosek jego po dłuższej dysku-
syi następującą rezolucję:

Walne zebranie uchwała
iż prowadzenie handlu skór bądź na własną
rękę, bądź w sposób komisyowy zaleca się ze
wszech miar Spółkom zarobkowym, zważywszy
konieczność ekonomiczną przyjęcia w pomoc
bardzo rozgałęzionej w naszym kraju a ubo-
giej przemysłu szewskiego.

Walne zebranie poleca każdej Spółce, aby drogą
korespondencji, drogą wysłania delegata lub wezwania
representanta głównego składu garbarni wronieckiej
w Poznaniu do miejsca swęj siedziby starała się w tej
mierze porozumieć się i wprowadzić w życie dostawie-
nie skór majstrom szewskim w swęj okolicy.

Wraz z tą rezolucją przyjęto dodatek p. Małe-
ckiego z Buku tej treści:

W razie, gdyby Spółki w danęj miejscowo-
ści nie zakładały handlu skór, poleca się za-
rządowi Spółek, aby wpływały i dopomagały
prywatnym ludziom w zakładaniu handlu skór,
zastrzegając sobie ściśle nadzór i rewizję ka-
żdychwilową ksiąg i składu i tą drogą dawanie
gwarancji firmom, którym zakupywanie pole-
ciły.

Następnie wezwał przewodniczący, stósując się do
nr. 17 porządku dziennego, ażeby Spółki przed-
stawiły swoje wnioski i spostrzeżenia,
tyczące się administracji i rozwoju
Spółek.

W skutek czego p. Tulewicz wnosi, ażeby

Walne zebranie uchwalilo, iżby wszystkie
Spółki spisu swoich członków sobie udzielały
dla wzajemnej kontroli i własnego bezpieczeń-
stwa.

Delegat gnieźnieński sądzi, że wystarczy, jeżeli
sąsiednie Spółki tych spisów sobie udziela, co się też
dzieje.

Wniosek p. Tulewicza upada.

P. Małecki wnosi, ażeby Nadwisiańskim był
organem Spółek, Patron stawia poprawkę, ażeby
Gazetę Toruńską wraz z Nadwisiańskim
wszystkie Spółki uważały za swój organ i żeby ją
abonowały. Przyjęto jednogłośnie, poczem Patron o-
świadcza, że oddał wszystkie sprawy Spółek w Nad-
wisiańskie będzie ogłaszał.

Ks. Górski stawia od razu kilka wniosków:

1) Żąda, ażeby był drukowany formularz do wnio-
sków. Ks. patron oświadcza, że wszelkie formularze
w czynnościach spółki potrzebne są gotowe.

2) Ażeby wszystkie spółki miały jednakowe u-
stawy. Ks. Patron odpowiada, że do tego zdąży, wszy-
stkie nowo zakładające się spółki przyjmują jedne i te
same ustawy. Dr. Au oświadcza, że są wzorowe u-
stawy Związku, których Patron jednakże w życie nie
wprowadza, lecz własne. P. Łyskowski proponuje
ażeby komitet wraz z patronem przejrzał dotychczasowe
ustawy wzorowe, ustalili takowe i przyszłemu walne-
mu zebraniu do przyjęcia przedstawił. Przyjęto jedno-
głośnie.

3) Wreszcie żąda ks. Górski, ażeby spółki posia-
dające zbyteczne kapitały pożyczaly takowe za pośre-
dnictwem patrona innym spółkom.

Pp. Łyskowski i Śniegocki zwracają na to
uwagę, że sprawę tę załatwiono już ogłaszając bank
włościański za centralny spółek. Zebranie przeszło nad
tem wnioskiem do porządku dziennego.

Delegat keyński p. Rogaliński wnosi, ponieważ
względem używania przez spółki weksli suchych i
ciągniętych nie nie postanowiono a wniosek komi-
syi finansowo-handlowej odrzucono, aby uchwalono,
iż z zasady należy używać w spółkach weksli ciągnię-
tych i tylko wyjątkowo suchych weksli czyli sola-weksli.
Wniosek ten przyjęto.

Ks. Tłoczyński delegat poznański wnosi, ażeby
wszystkie rezolucje obecnego walnego zebrania komitet
kazał drukować i spółkom rozesłać. Przyjęto jedno-
głośnie.

Następnie wybrano występujących członków ko-
mitetu na nowo do takowego a na życzenie delega-
tów toruńskich obrano Toruń na przyszłe miejsce wal-
nego zebrania, które ma się odbyć w przyszłym
marcu lub kwietniu. Podziękowawszy komitetowi i
przewodniczącemu, zebrani zasiedli do wspólnej ko-
lacy o godzinie pół do dwunastej.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Bydgoszcz, 18 listopada, w południe.

(Gmach, zakłady, starożytności miasta).
Korzystając z dwugodzinnej przerwy obrad, obejr-
załem się nieco po mieście, w którego bliskości dosyć
długo niegdyś mieszkalem i przez które dosyć
często przejeżdżałem, ale którego nigdy nie miałem
czasu i sposobności bliżej poznać. I tym razem było
niepodobniem uczynić to w przeciągu godzinki,
jaka mi pozostała po zwiedzeniu rodziny mego szkol-
nego i kochanego kolegi, który nie miał zarostu, kie-
dy go ostatni raz widziałem, a dziś siwiutką ma brodę
i głowę. Nie miałem więc czasu zwiędzić ani słynnych
słuz i ich promenad, ani gmachu regencyjnego i bo-
gatyh jego wodotrysków, ani żadnego z kościołów, któ-
re tylko z daleka widziałem. Przechodząc obejrzałem
tylko strzelnicę i olbrzymią i pyszną jej salę ze sceną,
także od strony ogrodu widzialną, piękne i obszerne
seminarium nauczycielskie, szkołę realną i lazaret
miejski, wszystkie z czerwonej cegły gustownie muro-
wane. Przechodziłem także przez nowy wiszący na
Brdzie most z zelaza, zwany „Mostem cesarskim.“

Lecz co głównie moją wzbudziło ciekawość, to ochronka polska i ruiny zamku bydgoskiego. Dotykają one prawie wzmiankowanego mostu, bo zamczysko leży powyżej niego z prawej strony Brdy, ochronka poniżej niego, z lewej strony rzeki.

Polska ochronka, z rozległym podwórzem i ogrodem, rzeki dotykającym, jest najważniejszą instytucją ludności polskiej w Bydgoszczy, albowiem ona głównie utrzymuje i krzewi narodowość szczupłej i ubogiej kolonii polskiej w tym zniemczonym mieście.

Trzy siostry miłosierdzia kierują tym zakładem, zawierającym trzy główne oddziały: 1) szkołę i ogródek dla dzieci od dwóch lat począwszy; 2) przytułek dla kilkunastu sierot i 3) szkołę dla dziewcząt uczących się rozmaitych robót kobiecych. Do ostatniego zakładu uczęszczają kilkunastoletnie panienki rozmaitego wyznania i języka, placące skromne wynagrodzenie za naukę. Ochronka ma także swoją kapliczkę na piętrze, w niej pozytywkę, niestety dla braku funduszu jeszcze nie zapłaconą, swoją krowkę i swego konika. W przelocie miałem sposobność podziwiać wzorowy porządek zakładu, ochędstwo, skromność, swobodę i śpiew dzieci i robotki panienek. Zaiste! Taka ochronka jest jedną z najważniejszych i najżywniejszych instytucji tegoczesnych we wszystkich krajach ale stokrót ważniejszą u nas w oboc gwałtownego ucisku naszej narodowości i religii w szkole, kościele i urzędzie. Powinny i mogłyby one być wzniezione we wszystkich naszych miasteczkach i parafiach, jeżeli tak drobna i uboga kolonia polska jak w Bydgoszczy mogła się na nią zdobyć. Nie obyla ona się wprawdzie i nie obędzie bez pomocy ludzi dobrej woli, ale ci się wszędzie znajdują, gdzie o to dbają i starają się. Do liczby dobrodziejów ochrony bydgoskiej należy ks. kanonik Polkowski, który na jej dochód miał wykłady, wydrukował i każe sprzedawać nader ciekawy szkic historyczny pod napisem: „Bydgoszcz“ oraz Towarzystwo oświaty luzowej, które w roku zeszłym kilka dziesiąt talarów, jeśli się nie mylę, na jej utrzymanie przelało.

Wiele też znalazłem piękny ustęp o Zamku bydgoskim, którego ruiny znajdujące się w ogrodzie Wizego następnie zwiedziłem. Ruiny te z olbrzymimi fundamentami i sklepieniami na usypisku, sąsiadującą z innymi, położone w nizinie kilkudziesięciu kroków poniżej Rynku bydgoskiego, były oblانة z jednej strony Brdą a z drugiej fosą albo odnogą rzeki. Pierwszą wzmiankę w historii o zamku bydgoskim napotyamy pod r. 1222.

Ponieważ jednakże ten zamek, pochodzący z czasów przedkrzyżackich, widocznie zbudowany był na uroczyskach pogańskich i śliczna jego legenda, przypominająca krakowską, mityczne przedstawia również jak i nazwa miasta żywiły, — przeto jest rzeczą wielce prawdopodobną, że Bydgoszcz wraz z Wyszogradem, znajdującym się niedaleko przy ujściu Brdy, i jak wszystkie miasta nad dolną i wyższą Wisłą, nad wyższą Notecią i Prosną, mianowicie Kruszwica, Kalisz i Kraków, jako położone na najkrótszej drodze bursztynowej od wybrzeży Bałtyku do Adryatyku a więc do starożytnej Grecji i Rzymu należą do najstarszych osad północnej Europy.

Lwów, 19 listopada.

(Gospodarstwo leśne u nas. — Szkoła leśnictwa. — Przepelnienie szkół. — Szkoła realna. — Sprawa szkół ludowych we Lwowie. — Szczutek).

(T.) Pytano raz kogoś — a było to za owych dobrych czasów — „na co Pan Bóg lasy stworzył?“ — „Ba! odpowiedział zagadnięty na to, aby człowiek miał czymś chłopca w skórę walić!“ I rzeczywiście tak się do niedawna jeszcze na wartość i znaczenie lasów naszych zapatrywano, bo wycinano je i niszczone na wysięgi, jakby istotnie lasy Pan Bóg na to tylko stworzył, aby nie zabrakło prętów na świecie. Inaczej już teraz jednak zaczynamy patrzeć się na lasy tak srodze już w wielu okolicach wyniszczone, i myślimy o poprawie straszliwie zaniedbanego naszego gospodarstwa leśnego. W tym celu dla kształcenia leśniczych i obznajomienia w ogóle młodzieży z umiejętną prowadzeniem gospodarstwa leśnego w naszym kraju, tak z wszelkich miar ważnych, otwarty został w tutejszej akademii technicznej kurs leśnictwa. W sobotę odbyło się uroczyste otwarcie tego kursu w obecności reprezentantów władz rządowych i autonomicznych i licznie zgromadzonej publiczności. Pan Henryk Strzelecki, lustrator lasów miejskich, który ma główną zasługę ustanowienia rzeczonoego kursu, zagaił uroczystość stósowną przemową. W imieniu rządu, który dzięki staraniom ministra Ziemiałkowskiego przeznaczył 7000 guldenów na utworzenie tego kursu leśnictwa przemówił radca namiestnictwa p. Orlecki oświadczając imieniu rządu, że tenże gotów i nadal popierać usiłowania w tym kierunku przez obywatelstwo czynione. W imieniu wydziału krajowego przemawiał hr. Badeni. Wydział krajowy dał 5000 guldenów na cel rozpoczęcia kursu, a hr. Badeni upewniał, że i nadal będzie wydział krajowy wszelkimi środkami wspierać tę instytucję wielce użyteczną. Uroczystość zakończył wykład młodego badacza przyrody pana Romera „o wpływie zwierząt na lasy.“ Jak na początek, zapisała się dość znaczna liczba słuchaczy, bo czterdziestu kilku.

Czy jednak wytrwają, bo to my zwykły z początku bardzo gorąco, bardzo ochoczo zabieramy się do wszystkiego, wytrwać jednak w niczym nie umiemy. Miejmy jednak nadzieję, że w tym względzie tak źle nie będzie.

Chęć do nauki jest u nas rzeczywiście ogromna. Szkoły wszelkiego rodzaju są przepelnione. Liczba uczniów z rękami każdym wzmagają się. W szkole realnej przyszło do tego, że siedmioklasowa ta szkoła liczy już w tym roku 24 klasy! Jest to rzeczywiście monstrum w swoim rodzaju. Miasto bowiem w największym jest z tą szkołą kłopotem. — Obowiązało się bowiem dać lokal i płacić pewną sumę rocznie byle rząd otworzył we Lwowie szkołę realną. — Otóż stało się zadość żądaniu miasta, ale napływ młodzieży doszedł już do takich rozmiarów, że obecnie zapisało się 1020 uczniów, tak że miasto zamiast dawać lokal dla jednej szkoły o 7 klasach, musi dziś dawać lokale dla 3½ szkół. Jak na takim przeludnieniu szkoły cierpi nauka, podnosić tu nie potrzeba. To też reprezentacja miejska ciągle się upomina u rządu, aby stworzył we Lwowie przynajmniej jedną jeszcze szkołę realną. Dotychczas te kolatania były jednak bez skutku. Wysełano nawet niedawno deputację do Wiednia, która wręczyła cesarzowi prośbę miasta o drugą szkołę realną, ale pomimo danych deputacji ze strony cesarza i ministrów przyrzeczeń, napisał p. minister Stremeyer, że prośbie miasta „na teraz“ zadość stać się nie może. Owoż reprezentacja miasta uchwaliła znowu podanie prośby w tej mierze,

lecz tym razem do Rady państwa, licząc na poparcie ministra Ziemiałkowskiego i naszej delegacji.

Tak samo przepelnione są i inne szkoły a praca nauczycieli jest coraz uciążliwszą, bo z powodu braku szkół tak ludowych jak i średnich są klasy wszystkie przepelnione tak, że częstokroć ma jeden nauczyciel przeszło sto dzieci w klasie. Mówię tu o szkołach lwowskich i o nauczycielach lwowskich zawsze jeszcze najgorzej płatnych i wyczekujących bezowocnie zmiłowania Rady miejskiej, która jakoś nie może się zabrać do uregulowania ich plac. W czerwcu czy w lipcu jeszcze oddała komisyja szkolna Rady miejskiej prezydentowi wypracowany na podstawie nowej sejmowej ustawy szkolnej projekt reorganizacji szkół miejskich, ale pan prezydent Jasiński, który starając się o mandat poselski z naszego miasta, taki w mowie swój kładł nacisk na znaczenie oświaty ludowej, tak jakoś z tym projektem komisijnym teraz manipuluje, że na porządek dzienny Rady tenże przysię nie może. Sprawa ta biednych nauczycieli lwowskich tak źle w Radzie miejskiej stoi, że zaczynają się nadziejacie pocieszać, iż krajowa Rada szkolna wyprowadzi Radę miejską! Byłby to cud, ale podobno cudu potrzeba, by tych biedaków poratować.

Wczorajszy numer Szczutka został skonfiskowany przez c. k. prokuratora za dalszy ciąg „historii polskiej lojalnej“.

Paryż, 18 listopada.

(Dwa pytania. — Wybory niedzielne. — Rząd uporny. — Posiedzenie poniedziałkowe Izby. — Odeście prezydenta. — Odroczenie dyskusji. — Gdzie jest hr. de Chambord? — Admirał Pothuau. — Bazaine. — Matuszewicz.)

S. E. Skończył onegdajszą korespondencją tym pytaniem: czy marszałek Mac-Mahon będzie prezydentem chaosu czy prezydentem rzeczypospolitej? Na to pytanie miała odpowiedzieć Izba na wczorajszym posiedzeniu, ale marszałek Mac-Mahon chciał sam na nie odpowiedzieć nowym orędziem; chce on być prezydentem na lat siedem bez zastrzeżeń i warunków; orędzie to jest jakoby rozdarciem pałaszem raportu pana Laboulaye, a po tej kategorycznej acz brutalnej odprawie danąj stronnictwu republikańskiemu, zachodzi inne teraz pytanie, które tak sformułował się da: „czy marszałek Mac-Mahon będzie dyktatorem torującym drogę monarchii orleanistowskiej, czy też utraci władzę, której widocznie chce użyć w widokach przeciwnych woli i potrzebom narodu?“ — Na to drugie pytanie odpowie może posiedzenie dzisiejsze. Tymczasem opowiedzmy pokrótce dzieje dwóch ostatnich dni niedzieli i poniedziałku.

W niedzielę odbyły się wybory w departamentach Aube i Seine-Inférieure. W pierwszym otrzymał kandydat republikański generał Saussier 42,027 głosów, p. Argence zaś monarchista 17,803. W drugim kandydat republikański 83,099 a monarchista pan Desgenetis 48,296. Oprócz tego wybranym został w Beauvais na radcę municypalnego p. Audie-Rousselle republikański 1136 głosami, a monarchista p. Henry otrzymał ich tylko 686, chociaż wybór p. Rousselle był już raz unieważniony. Można zdaje się bez sofistmatu i bez przesady uważać te trzy wybory za uroczysty objaw opinii narodu w ważnej kwestji toczącej się obecnie przed Zgromadzeniem; naród chce mieć rzecząpospolitą, powtarza on to ciągle ile razy pozwalają mu się odzywać, a onegdaj głos jego był potwierdzeniem raportu p. Laboulaye. Rząd dbający o opinię rządzoną i o dobro ogółu powinien był zwrócić uwagę na tę pełną znaczenia manifestację.

Ale marszałek Mac-Mahon, a raczej za niego myślicy, piszący i mówiący p. de Broglie nie wiedzą widać, że jak mówi Al. Maks. Fredro, „najpierwsza cnota pana znać się na poddanych. Gdy nie może onych do swojego sposobu nakierować, raczej swój sposób sprawowania do ich natury niech kieruje.“ Nie, rząd uporny nie chce słuchać ani głosu opinii mowiego w wyborach niedzielnych, ani głosu rozumu przemawiającego do niego i do wszystkich w raporcie pana Laboulaye — a w takich to warunkach zaczyna się posiedzenie poniedziałkowe.

Dyskusja miała się zacząć od projektu generała Changarnier z poprawką p. Depoyre. Gdyby ten projekt otrzymał większość, wszystko byłoby skończone w przeciwnym razie, miała zacząć się dyskusja nad innymi poprawkami a dopiero na końcu miała przysięć projekt większości komisji piętnastu. Zapisani byli do głosu liczni mówcy z prawicy, z obozu bonaparty-stowskiego, z lewicy i z lewego centrum; trybuny były napelnione. Wszyscy tęsknie i niespokojnie oczekiwali początku walki... Gdy w tym apparat Deus ex machina; p. de Broglie odczytuje orędzie prezydenta. Znacnie ten dokument. „Francja, która pragnie rządu stałego i silnego, nie zrozumiałaby uchwały, która by wyznaczyła prezydentowi rzecząpospolitą władzę, której trwałość i natura podlegałyby, zaraz od jej początku, zastrzeżeniom i zawieszającym warunkom.“ Lewica nie może wstrzymać swojego zadzwienia a może i oburzenia na to wyrażne żądanie bezwarunkowej dyktatury. — „Odeście do praw konstytucyjnych, bądź początek prorogacji, bądź skutki ostateczne głosowania Zgromadzenia, byłoby to z góry powiedzieć, że za dni kilka, zakwestyonowane będzie to, co dzisiaj zostanie postanowionem.“ Tu nowe zdziwienie lewicy z tej subtelności a la de Broglie, nowe protestacje, i wdanie się p. Buffet zarzucającego lewicy brak przywódczości, co wywołuje żywsze jeszcze z lewej strony protestacje. — „Po długim namyśle, sądzę że przeciąg 7 lat odpowiadając dostatecznie wymaganiom interesu ogólnego i będzie także odpowiedniejszym siłom, jakie jeszcze krajowi poświęcić mogę“ (marszałek ma lat 65). Tu nowy hasła powstaje. „Oświadczam bez ogródek, że używać będę władzy, jaka mi powierzona zostanie dla obrony idei zachowawczych (?), bo jestem przekonany, że większość Francji jest przywiązana do tych zasad tak mocno jak większość reprezentacji narodowej.“ — (Nieliczne oklaski na prawicy).

Po tym bardzo wyraźnym w pewnych częściach, a dosyć ciemnym pod koniec a zarazem groźnym orzeczeniu żądań i chęci prezydenta, prawe centrum chciałoby przystąpić do natychmiastowych dyskusji i głosowania; na to może liczył i p. de Broglie urządzając tak niespodziany coup de théâtre. Ale p. Laboulaye oświadcza, że orędzie powinno być odesłane do komisji, aby nad nim obradowała. Prawica sprzeciwia się temu; p. Beulé rozmawia po cichu z marszałkiem Buffet; p. Laboulaye w imieniu komisji żąda odroczenia komisji do dnia następnego. — Pan Baragnon proponuje zawieszenie posiedzenia. Mimo odwołania się p. Laboulaye do prawa komisji trzydziestu, podług którego po orędziu prezydenta Zgromadzenie rozchodzi się, po sprzecze między pp. Baragnon i Bethmont, p. Buffet popiera zdanie pana Baragnon a zawieszenie posiedzenia uchwalone; lewica nie bierze udziału w głosowaniu. Wrzawa jest

wielka, pp. Bethmonth i Leroyer zaczynają żywą dyskusję z marszałkiem, posiedzenie jest zawieszono o kwadrans na czwartą.

Podczas zawieszenia lewica i lewe centrum zebrały się i postanowiły zachować postawę bardzo energiczną. Mówią, że komisja cofnie swój projekt i stać będzie na gruncie zasad.

O godzinie 5 rozpoczyna się posiedzenie na nowo. P. Laboulaye powiada, że komisja odczytała znowu orędzie. Drugie to czytanie mogłoby nadać odmienne znaczenie ustępowi, którego zupełnie dosłownie nie można było. Komisja jednomyślnie prosi ministrów, aby się przed nią stawili, a ministrowie przychyliłi się do tej prośby, zatem żąda od odcroczenia, któremu nikt się nie sprzeciwia. A więc do jutra.

Inne pogłoski polityczne są mniejszego znaczenia; wizyta p. Rouhera u prezydenta skłoniła go w części do zrehabilitowania orędzia, ale p. Rouher chciał, żeby prezydent zadawał sobie 5 latami, a ten żąda 7, czy to ustępstwo będzie dostateczne dla bonapartystów? — Mówią także, że hr. de Chambord znajduje się obecnie w Paryżu — jakim nowym nieszcześciem zagroza nam to przybycie? Co się tyczy przygotowań do dyskusji wczorajszej, która nie miała miejsca, nie ma co o nich mówić, bo orędzie zupełnie nową sytuacją stworzyło a stronnictwa musiały obrać nowe środki w przewidzianych wypadkach. Zaznaczam pogłoskę, że gdyby Mac-Mahon podał się do dymisji skutkiem nie przyjęcia jego warunków, albo zbyt słabych więzkości, lewe centrum ma zamiar zaproponować kandydaturę admirała Pothuau na prezydenta rzeczypospolitej.

O procesie Bazaine'a byłoby zbyt wiele do pisanja; powiemy tylko, że zeznania mieszkańców Metz zrobili wielkie wrażenie na publiczności, zobaczmy czy zawsze „prawo jak pajączyna: bąk się przebijie, mucha uwieźnie“. Matuszewicz, mimo biegiłości, energii i wymowy z jaką się bronił, skazany na śmierć. Jest to nadzwyczaj zdolny oficer, ale ambicja zawróciła mu głowę; zasługiwał na okoliczności łagodzące, gdyby takie istniały dla oskarżonych o dezercję w obec nieprzyjaciela.

NIEMCY.

* Berlin, 20 listopada. Izba deputowanych zebrała się w dniu dzisiejszym na plenarne posiedzenie, które trwało bardzo krótko, bo zakończyło się już o 12½ godzinie. Na wstępie zawiadamiały wydziały Izby o rezultacie rugów wyborczych i wyborach uznanych za ważne, poczem przeszła Izba do obrad nad zmianą podatku gruntowego w Szlezwigu i Holsztynie. Obrady te przecięły na wniosek deputowanych Bongschmidta i Bendy odcroczone na później aż komisarz rządowy Schuhmann bliższych Izbie w tym względzie udzieli informacji. Następnie przystąpiono do pierwszego czytania projektu dotyczącego podwyższenia podatku klasycznego i dochodowego. Deputowany Riekerk wniósł o podniesienie obudów podatków z 2 na 3 lub z 5 na 6 procent. Komisarz rządowy oświadczył że proponowane podwyższenie w przedłożonym projekcie jest zupełnie wystarczającym. Projekt dotyczący uregulowania stosunków w hrabstwach Stolberg i Wernigerode odesłano do komisji sprawiedliwości powiększonej ad hoc o 7 członków i zakończono na tem posiedzenie. Najbliższe posiedzenie w sobotę o 11 godzinie. Na porządku dziennym interpelacja deputowanego Windhorsta i pierwsze czytanie budżetu na r. 1874.

Stronnictwa Izby już się ukonstytuowały, a mianowicie w ten sposób, że frakcja postępowca liczy 66 członków, narodowo-liberalna 163, wolno-zachowawcza 34, nowo-zachowawcza 25, a centrum 82 członków. — Wiadomość o zamiarze stronnictwa postępowego zainterpelowania rządu co do prawa o obowiązkowych służbach cywilnych, potwierdza się. Stronnictwo postępowe postanowiło zainterpelować rząd w tym względzie, jeżeli rząd w przeciągu dwóch tygodni nie przedłoży Izbie odpowiedniego projektu. Dziennik Post tymczasem dość dobrze zwykle poinformowany, donosi, że ministerstwo zajęte jest obecnie redakcją projektu o służbach cywilnych i na sobotnim posiedzeniu uchwalilo już prawie cały tekst projektu na podstawie projektu roztrząsanego już w roku zeszłym w gabinecie. Projekt ma być niebawem przyjętym przez plenium gabinetu i przedłożonym do ostatecznej sankcji królowi. — Kreuz-Ztg. dowiadyuje się, że Rada związkowa uchwaliła rozpisanie wyborów do parlamentu w początku miesiąca stycznia dla Niemiec, a w ostatnich dniach stycznia dla Alzacy i Lotaryngii, gdzie konstytucja wejdzie dopiero w życie z początkiem Nowego Roku.

HISZPANIA.

* Madryt, 16 listopada. Mamy przed sobą raport złożony bezpośrednio ministerstwu wojny przez generała Morionesa o wielkiej bitwie pod Monte-Jura stoczonej między republikanami a karlistami w dniu 7 b. m. Raport ten opiewa:

„Los Arcos 9 listopada. Dowiedziałem się, że oddziały karlistowskie prowincji Nawarry i Alawy, niemniej jedna dywizja biskajska i dwa bataliony z Guipuzcoy obsadzili linię począwszy od Aoroniz aż do wsi Villamoye a to w kotlinie Monjardin i Monte Jura, rozpocząłem z mým wojskiem pochód przeciw powstańcom. Postanowiłem zaatakować ich, mimo że pozycaja, jaką zajęli, była bardzo silna. O godzinie 10 z rana dnia 7 b. m. głym kolumny moje ustawił odpowiednio do stanowisk zajętych przez karlistów, przekonałem się z ognia działowego, jakim przywitani nas nieprzyjaciele, że dobrze byłem pouczony; skoro działa nasze grać zaczęły umilkł ogień karlistów, a dwa działa ich zostały zdemontowane. O godzinie 11 zawrął bój na całej linii; o godzinie 2 dzieln i nasi żołnierze wyparli nieprzyjaciela nie tylko z Barbario, Luquin i Urbioli, lecz wyrzucili ich z stanowisk, które na pierwszy rzut oka zdaly się nie do zajęcia. Barbario zajęte zostało przez dowódcę przedniej straży generała F. Primo de Rivera i generała Pieltain. Zasłużony brygadiera Catalan zdobył na czele pięciu batalionów wieś Luquin, brygadiera Padiel zaś stanowisko między Barbario i Avroniz, ja zaś na czele brygady Dany dalej siedm kompanii inżynierów, całej kawalerii i artylerii polnej, sformowanej w baterie, posunąłem w kierunku Urbioli i spędziłem w ten sposób nieprzyjaciela z Villamayor, że nasze wojska stały się panami stanowisk nieprzyjacielskich na całej linii. Primo de Rivera stanął obozem w Barbario, Catalan w Luquin, ja zaś w Urbioli, dokąd zwrócił się również wraz z swym oddziałem brygadiera Padiel.

Dnia następnego wojska nasze nie opuszczały za-

jętych pozycei. Dziś rano przed wschodem słońca jeszcze nakazałem wymarsz ku Los Arcos, z kąd niniejszy wysłałem raport.

Wojska w walce tej dowiodły na nowo, że żywija je duch męstwa i karności; zaiste na polu ćwiczeń trudniej manewrować z równą precyzją i dokładnością jak to czynili pod gradem kul karlistów. Wszyscy żołnierze co do jednego spełnili swoją powinność. Artyleria nasza wzbudziła nawet podziw w nieprzyjacielu i przychyliła się nie mało do świetnego zwycięstwa.

Wkrótce nadeszła panu panie ministrowi sprawozdanie, warto bowiem, aby naród dowiedział się o wszystkich szczegółach, w których dawnym zajaśniała blaskiem broń hiszpańska. Straty nieprzyjaciela są, według zeznań jeńców bardzo znaczne dzięki przeważnie naszej artylerji, która trafnym ogniem zmiała szeregi nieprzyjaciela.

Wojska nasze straciły 28 w zabitych i około 230 rannych, których dziś wysłałem pod eskortą brygady Dany do Longrono. Moriones.“

Tyle raport naczelnego komendanta o walce z 7 bm. która zwie walką pod Monte-Jura a w której wzięło udział około 40,000 wojska. Zwycięstwo to jest największym, jakie kiedykolwiek odnosili w obecnej walce domowej wojska rządowe.

Opinia publiczna w Hiszpanii zajęta dziś przeważnie wypadkami na Kubie. Wszystkie niemal dzienniki mądryckie godzą się z egzekucjami spełnionymi na założce „Virginias“.

El Pueblo pisze, że poseł amerykański nie może się uskarzać z powodu stracenia generała Ryana, rozbójnicy bowiem nie mają ojczyzny. W ten sposób przemawiają Epoca i Iberia. Discussion znajduje, że władze kubańskie działały tak, jak im prawo nakazywało. Bandera Espanola twierdzi, że nie podobna rządzić wyspą środkami łagodnymi, skoro prawo nie ma tam żadnego znaczenia. Echo de Espana zapewnia, że byłoby to zarazem nieroztropnie i niepolitycznie unosić się w obec podobnych winowajców jak ci, których schwytano na pokładzie „Virginias“ zbytniem i niewczesnem pobłażaniem. Jedynie Reformista, organ skrajnej przemawia przeciw egzekucjom i nazywa rząd, który podobnego dopuszcza się okrucieństwa, nowym wyrazem „assasinokratia“.

Londyński Spectator doradza Castelarowi, aby zechciał wspólnie z Stanami Zjednoczonymi zaproować spokój i porządek na Kubie, wątpi atoli, aby zarozumiała Hiszpania przystała na to. Znaczący to robić kózla ogrodnikiem.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Haga, 20 listopada. Minister kolonii p. Franzen van de Putte wystosował do Izby drugi pismo dotyczące zamieszek z Aczynem, oświadczając w nim, że wojna z sultanem Aczynu doprowadzi do tego, że takowy dostanie się pod zwierzchnictwo Holandji. Niezależny jednak i autonomiczny rząd pozostawiony zostanie Aczynowi, dla czego też sultan nie zostanie bezpośrednio poddany królestwa holenderskiego.

San Sebastian, 19 listopada. Żołnierze z Guipuzcoy należący do wojska karlistowskiego, wrócili wszyscy do domów swoich. Generał Moriones koncentruje siły swoje pod Vianą.

Murcia, 19 listopada. Słychać, że ostrzeliwanie Kartageny ma się rozpocząć dnia 24 listopada. Baterie oblężnicze już skończone; oczekują jeszcze 5000 żołnierzy dla wzmożenia wojska oblężniczego.

Nowy Jork, 19 listopada. Rada ministrów obradowała nad żądaniem rządu hiszpańskiego, aby mu dalszej udzielono zwłoki co do zadosyćuczynienia, żadanego w kwestji parowca „Virginias“, i oświadczyła się jednomyślnie za tem, że nagłość położenia dalszej nie cierpi zwłoki.

Waszyngton, 19 listopada. W kołach, z rządem stósunki mających, przypuszczają, że co do Kuby uniknie się jeszcze wojny. — Odbyły w Baltimore mityng oświadczający się za żądaniem dostatecznego zadosyćuczynienia a w razie przeciwnym za zajęciem Kuby.

Proces

marszałka Bazaine'a.

Posiedzenie XXXII

z dnia 17 listopada 1873 r.

(Dokończenie).

O 2½ godzinie zajął miejsce posiedzenie. Pierwszym świadkiem stawiającym przed sądem jest pułkownik Fay, który opowiada, że w dniu 7 września wymieniał pierwszych pruskich jeńców na francuskich. Jeńcy francuscy zabrani zostali zaraz na początku bitwy pod Sedanem i wzięli tylko, że cesarz Napoleon wielką pomyślność. Pruscy żołnierze opowiadali im o skutkach tej bitwy, o wzięciu do niewoli całej armji, o wypadkach w Paryżu 4 września. Później przybył wyższy oficer francuski, który przedostał się szczęśliwie przez linie niemieckie i przyniósł z sobą numer dziennika Journal des Debats, w którym wymienieni byli członkowie rządu tymczasowego.

Przewodniczący: Kiedy otrzymaliście dziennik Moniteur de Reims, który niemieckiemu rządowi przypisywał zamiar traktowania z marszałkiem Bazainem?

Puł. Fay: Nie wiem tego, ale gdy mi się dowiedział o tym artykule, wiedzieliśmy już, że marsz. Bazaine stał w stosunkach z główną kwaterą pruską.

Następnym świadkiem jest kapitan Lepindre, który przywiózł do Metz numer dziennika Jour. des Debats, w którym wymienieni byli członkowie tymczasowego rządu. Lepindre dał dziennik Bazainowi, który uśmiechnął się wycieczawcy, że pan de Keratry mianowany został prefektem policyi. Świadek opowiadał marszałkowi przygody podróży. Bazaine kazał zaważać generała Jarras i opowiedział mu to co usłyszał od świadka, poczem zalecił kapitanowi Lepindrowi jak najgłębszą zachować tajemnicę.

Przewodniczący: Nie przywiózł pan marszałkowi wiadomości o Strasburgu?

Lepindre: Nie wiem tego już na pewno, zdaje mi się, że od kilku pruskich podoficerów dowiedziałem się, iż Strasburg kapitulował. Wiadomość ta okazała się później nieprawdziwą. Zdaje mi się, że mówiłem o tem marszałkowi, ale nie wiem tego na pewno.

Następnym świadkiem jest Rean, dyrektor dziennika Courrier de la Meurthe et Moselle. Świadek zeznaje, że pewnego dnia w miesiącu wrześniu mówił mu jeden kapitan, iż Strasburg się poddał. Nie chciał temu początkowo wierzyć, ale major pewien zapewnił go, że wie to od samego Bazaine'a. W kilka dni potem był w kilku towarzystwach prywatnych. — W jednym z nich dowodził młody człowiek odzobiony orderem na piersiach, — że należy ratusz wiazać szturmem i ogłosić rzecząpospolitą. Świadek sprzeciwiał się temu i wniósł, aby udać się do gubernatora Metz gen. Coffiniers. Projekt ten przyjęto. Gubernator przyjął deputację bardzo przychylnie i zgodził się na to, — czemu nikt w Metz nie chciał dać wiary. Mer udał się z deputacją do gen. Changarniera z prośbą, aby takowy przyjął naczelną dowództwo nad gwardją narodową. Jen. Changarnier źle przyjął deputację i oświadczył

— Je krok generała Coffiniers weale mu się nie podobają, że jeździ przynajmniej naczelną dowództwo, batalion do Ladochous, gdzie armia traci wielu żołnierzy. (Wzburzenie w sali.) Deputacja odpowiedziała jenerałowi na to, że jeden batalion nie wystarcza. Po świadku Rean stał przed sądem sekretarz poselstwa, który służył za tłumacza przy armii nadreńskiej. Po nim dano mu rozkaz przebiecia się przez linie nieprzyjacielskie. Nie udało mu się to, bo Niemcy nie chcieli mu dać na wolne przejście. — Miał przy tym sposobność czytać wielu dzienników niemieckich i zdał następnie sprawę treści Bazainowi. Bazaine udzielił wiadomości tych jeńców, lubo takowe w tajemnicy miały być zachowane. Deputacja skazywała na to przed marsz. Bazainem i od tego czasu go nie widział.

Przewodniczący: Kiedy to było?
Debains: W dniu 20 września.
Przewod.: Czym się pan trudniłeś?
Debains: Tłumaczyłem dzienniki i przesłuchiwałem w Ban Martin jeńców.

Przewodniczący: Dziennikarzom udzielił wiadomości o St. Privat? Czy raport o tej bitwie pochodził od Bazaine'a.

Debains: Nie!
Przewodniczący: Czyś pan był autorem frazesu: „Armia nie może pod Metzem“.

Debains: Tak!
Debains: Powiadał prócz tego, że po 16 września otrzymał marszałka Bazaine'a rozkaz wypuszczać przy ogłoszeniu nowego słowa: „Empereur“ i „Imperial“.

W kilka dni później słowa te na nowo dodawał.

Pułkownik Jouanne Beaulieu, świadek następny, opowiadał, jak miał z marszałkiem. Bazaine powiedział, że Strassburg się oddał i podał przy tym: „Nie ma już namu, musimy zawrzeć pokój“.

Wyraził przy tym obawę, że będzie bombardowany przez nieprzyjaciela.

Blondin, były dyrektor francuskiego banku w Metz u p. Bazaine'a, że jenerał Coffiniers nie pozwolił 40 milionów, przeznaczonych mu przez bank w dniach 19 czy 20 sierpnia w bezwzględnie przewieźć miejsce. Gdy Blondin oświadczył jenerałowi Coffiniers, iż w takim razie nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności, rzekł jenerał Coffiniers: „Zbierz pan swe pieniądze, za trzy lub cztery dni będzie pan tutaj“.

(Poruszenie w sali.) Blondin powiada dalej, że jeździ nieprzestano się przez linie nieprzyjacielskie, to w tym ma jedynie swą przysługę, że nie chiano. O 4½ godzinie zamknięto posiedzenie.

Posiedzenie XXXIII

z dnia 18 listopada 1873 r.

Posiedzenie zagajono już o 11 godz. Marsz. Leboeuf opowiada o ogólnym położeniu armii, o misji Regniera, do której się przywykło wielkiej wartości, jako i o opinii marszałka Bazaine'a co do wycofania z Metz. Następnie opowiada jenerał Ladmairault chronologicznym porządkiem wszystkie znane zajścia. Następny świadek jenerał Frossard mówi o czynnościach 2 korpusu w czasie od 1 września do 8 października. Frossard pytany przez Bazaine'a o Regniera, powiada, że po imieniu nazwiska nie słyszał nigdy na cesarskim dworze. Następny świadek jenerał Devaux nie przypomina sobie, aby na polu wojennym w dniu 4 października miała być mowa o wycofaniu ku Diedenhofen. Marszałek Canrobert opowiada o 6 korpusie, który dowodził, przyczem dodaje, że wahał się uciekać z cesarstwu do Anglii. Jenerał Bourbaki opowiada o operacjach gwardyi od 19 sierpnia aż do 24 września i dodaje, że już 24 września nie miano koni pod kawalerię. — Jenerał zeznaje dalej, że cesarzowa Eugenia powiedziała mu, że chiał, zaraz powrócić do Metz, ale to było niepożądane. Udał się więc do Tours i dokładał wszelkich starań, by uratować armię Metz. Na tem zakończono posiedzenie.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Nowy Jork, 20 listopada. Amerykański konsul z Santiago donosi urzędowo, że do 13 listopada rozstrzelano 53 jeńców zabranych z okrętu „Virginus“. Senatorowie Summer i Cameron odwołują się do sympatii amerykańskiego ludu dla rzeczypospolitej hiszpańskiej, która walczy o swą egzystencję.

Madryt, 20 listopada. Wedle Politica strzymał Sickles przygotowania do wyjazdu z skutecznego przedłożenia angielskiego posła Layard.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 21 listopada.

— **Deputacja składająca się z 20 osób**, reprezentujących wszystkie tutejsze parafie, udała się zeszłej środy do ks. arcybiskupa dla złożenia mu w imieniu obywateli adresu z powodu przyjęcia jego do zdrowia po ciężkiej chorobie. Ks. arcybiskup przyjął adres, odczytany przez kupa Mondre'go z Chwałusowa i serdecznie podziękował za wyrażone w nim przywiązanie do kościoła i jego osoby.

— **Tutejszemu nauczycielowi muzyki p. Klemensowi** Schoen nadany został tytuł dyrektora muzyki.

— **Na mocy rozkazu ministerstwa wojny** mają rezerwy piechoty z ostatnich czterech lat być ściągnięte od dnia 1 lutego 1874 r. na kilkutygodniowe ćwiczenia celem obeznania się z bronią systemu Mausera. Do tych ćwiczeń powołane zostaną rezerwy korpusu gwardyi 1, 3, 5, 8 i 10 korpusu. Do powyższych podanego czasu mają pułki wzmiankowanych korpusów posiadać po 550 sztuk tej broni.

— **Sprostowanie.** W wczorajszym przeglądzie politycznym w następstwie ostatnim powinno być: „w Aszanti zaczyna się nieco lepić...“, zamiast „w Aszanti“.

— **Roki sądu przysięgłych.** Wincenty Tyłowski z Główny, który w środę zasiadał na ławie oskarżonych, jest człowiekiem już często karany, który nie dawno jeszcze odbywał w Rawiczu pięcioletnią karę. Obecnie zarzeka się prokuratorem, że wraz z innymi wziął udział w bójce, podczas której robotnik Henschel zabitym a inny nazwiskiem Krüger ciężko rannym został. Przesłuchanie świadków tak mało jednak wyświeciło przebieg bójki i udział w niej pojedynczych oskarżonych, że przysięgli nie mogli się przekonać o ich winie i wszystkich uznali za niewinnych.

— **Nowo utworzony VI. rewir policyjny** obejmuje prócz położonych za Berlińską bramą Jerzyce, Malachausen, św. Łazarza, dworca centralnego i wiatraków we wnętrzu miasta, cały św. Marcin, M. Ryerskiej ulicy i przestrzeń Walowej ulicy przy Berlińskiej bramie położoną. Biuro rewirów i pomieszczenia komisarza policyjnego p. Thiele znajduje się w domu na św. Marcynie 55; narożnik Mińskiej ulicy. — Miasto św. Marcina, M. Ryerskiej ulicy itd., które dawniej należały do rewiru III, przydzielono takowemu obecnie Górni i dolnej Wilde. Poza to 4 rewiry policyjne nie uległy żadnej zmianie.

— **Liczni robotnicy i rzemieślnicy**, zatrudnieni dotąd przy budowaniu Towarzystwa kolei górnoszląskiej, są obecnie bez zatrudnienia po skończeniu czasu budowlowego.

— **Choć nowa przestrzeń przełożonej kolei poznańsko-szczecińskiej**, idąca od dworca centralnego na północ od Jerzyce aż do folwarku Sytkowa, gdzie się łączy z dawniejszą, przewidzianą została i odebrana wedle wczorajszego naszego doniesienia, mają jednak pociąg chodzić po starej drodze aż do 1 grudnia, w którym to dniu wraz z dworem centralnym nowa otworzona zostanie. Zresztą obudziła się w okolicy dworca centralnego nadzwyczajna czynność budowlowa a ludność Malachausen i św. Łazarza wrośnie w przeciegu roku bez wątpienia bardzo przez sprowadzenie się robotników i urzędników, zatrudnionych przy kolejach i dworcach.

— **Kradzieże.** Czeladnik piekarski, który majstrowi swemu przewiezł 36 tal., zabranych za pieczywa, uwięziony został. — Z domu na W. Garbarach skradziono służącą garderobę ję świętą. Sprawcą kradzieży był prawdopodobnie niej kochanek. — Terminator uciekł majstrowi garncarskiemu, zabrawszy mu ubiór świętą.

— **P. Tytus Malczewski**, artysta-malarz powrócił do Warszawy, gdzie stać oście zamieszka.

— **Towarzystwo Stella** z przedstawienia amatorskiego swego nadesłało 20 tal. do kasy Spółki akcyjnej teatru polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

— **Od popisu ogólnego ludności**, uskutecznionego w dniu 3 grudnia 1867 powiększyła się ludność pojedynczych powiatów naszego Księstwa lub zmniejszyła w następujący sposób:

1. w obwodzie regencyjnym poznańskim:
a) powiększyła się w powiecie poznańskim o 4183, w mieście Poznaniu o 2982, w powiecie pleśzewskim o 3364, odolanowskim o 3827, ostrzeszowskim o 3376, średzkim o 2213, kosciańskim o 1741, śremskim o 1733, samotulskim o 1689, krotoszyńskim o 1576, wrzesińskim o 1507, bukowskim o 1203, kroboskim o 1034, obornickim o 713, wschowskim o 300, międzyrzeckim o 287 o 80b; b) zmniejszyła się w pow. babimońskim o 352, międzychodzkiem o 645 osób; c) w ogóle więc przybyło w obwodzie regencyjnym poznańskim 30,751 osób czyli 3,12 procent;

2. w obwodzie regencyjnym bydgoskim:
a) powiększyła się w powiecie inowrocławskim o 3831, mogileńskim o 3649, gnieźnieńskim o 3001, powiecie bydgoskim o 2767, szubińskim o 1277, w mieście Bydgoszczy o 1078, czarnkowskim o 662 osób; b) zmniejszyła się w powiecie wyrzyskim o 413, chodzieżskim o 55, wągrowieckim o 43 osób, w ogóle przybyło w obwodzie regencyjnym bydgoskim 15,754 osób czyli 2,85 proc.

Posiadłość gruntowa w Księstwie podzielona jest w następujący sposób: 1. leżba posiadłości od niższej do 5 morgów mądeburckich dochodzi do 24,669, od przeszło 5 do 30 morgów do 32,850, od przeszło 30 do 300 morgów do 45,229 od 300 do 600 morgów do 1079, przeszło 600 morgów do 2656. Obszar posiadłości od niższej do 5 morgów wynosi 59,250 morgów, od przeszło 5 do 30 morgów 527,396 morgów, od przeszło 30 morgów do 300 morgów 3,326,565, od przeszło 300 do 600 morgów 446,944, od przeszło 600 morgów 5,863,078 morgów.

— **Nowe jarmarki** w miejscach dawniej zniesionych odbywać się w Środzie dnia 25 listopada, w Buku dnia 1 grudnia, w Obornikach dnia 9 grudnia w Śwarszcu dnia 11 grudnia i w Gostyniu dnia 9, 10 i 11 grudnia.

— **Dyrektor seminarium nauczycielskiego** w Paradyżu ks. dr. Warmiński odbył z polecenia regencyjnego dnia 17 mb. rewizję szkoły katolickiej w Babimoście. Ks. dyrektor z rezultatu miał być bardzo zadowolony. Nazajutrz odbył rewizję szkoły katolickiej w W. Pomuklu a odbędzie prawdopodobnie rewizję i szkół w Starém i Nowém Krańsku.

— **Izba handlowa** w Toruniu, posiedzenie z d. 18 b. m. Wniosek o pobudowaniu w Toruniu portu do przemieszania żeglarskich statków nawisłskich nie mógł być wzięty pod obrady, gdyż referent nie wygotował sprawozdania; wybrano do tego innych referentów. — Tak samo postanowiono zacząć na referaty o przecięciu wartości rozmaitych towarów, które stanowią dowóz i wywóz na granicy Kongresówki; żąda tego urząd statystyczny cesarstwa niemieckiego. — Panu J. Moskiewiczowi polecono wygotowanie referatu o skargach na sposób pobierania mostowego w Plocku i Włocławku. Kupiectwo gdańskie wniosło u dyrekcji kolei wschodniej o zmianę w planie jazdy na linii Gdańsk-Toruń Warszawa; dyrekcja wniosła odrzucić, Izba decyduje, aby dalsze kroki w tej sprawie pozostać Gdańskowi. — Z dyrekcją kolei wschodniej zawiązała Izba korespondencja, ażeby usunąć krzywdę niedogodności w ekspedycji towarów na stacyi tutejszej. Zie zamiast ustać powiększa się raczej. Izba uchwala zanieść skargę do ministerstwa handlu i wytknąć szczególnież zupełny brak wozów na kole górno-szląskiej. — Dyrekcja kolei górno-szląskiej postanowiła prosić o miesięczne wykazy towarów wyładowanych na stacyi toruńskiej. — Wybory uzupełniające czterech członków do Izby postanowiono na 4 grudnia r. b. — Dyrekcja kolei wschodniej doniosła Izbie, że most żelazny na Wiśle w Toruniu z początkiem wiosny oddany będzie do użytku tak dla wozów, jak dla pieszych. Nadechodzą transporty sioniny i mięs (amerykańskich) składali kupyki tutejsi w aserwacyi władzy celnej a biorąc wedle potrzeby, częściowo opłacali akcyze. Władza celna zniósła nagle to urządzenie na dotkliwą niechęć do handlu. Izba postanawia udać się z prośbą do prowincjonalnego dyrektora poborów o przywrócenie dawniejszego urządzenia. — Kwestya ustanowienia użanu względem przeciągu czasu do wyładowywania towarów z berlińsk ma być przedmiotem obrad na przyszłym posiedzeniu.

(Gazeta Toruńska.)

— **Towarzystwo zakładów mechanicznych i górniczych** w Warszawie. Jużesny donosili o zawiązaniu się pod taką nazwą stowarzyszenia akcyjnego, mającego utrzymać i rozwijać zakłady istniejące dotychczas pod firmą Liplop, Rau i Sp. Obecnie mają przed sobą urzędowo ogłoszoną ustawę Towarzystwa, dajemy z niej niektóre najważniejsze szczegóły. Założycielami Towarzystwa są pp.: poddany północno-niemiecki, kupiec warszawski dył gildy Wilhelm Rau, poddany belgijski Leon Loewenstein, wdowa Joanna Liplopowa, hrabia Józef Zamoycki i Władysław Łaski. Towarzystwo nabywa drogą prawną od firmy Liplop, Rau i Sp. zakład mechaniczny i odlewnia przy ulicy Sto-Jerskiej w Warszawie, fabrykę wagonów, kotłów parowych i odlewnia na Solcu w Warszawie, oraz dobra Drzewice i Kozdowy z hutą żelazną, odlewnia i kuźnia w gubernii radomskiej, powiecie opoczyńskim. Cennych wszystkich realności oznaczy ostatecznie pierwsze zgromadzenie ogólne akcyonaryuszów. Kapitał zakładów Towarzystwa, mający się zebrać przez wypuszczenie akcyi 1000-rublowych, oznaczają się na dwa miliony rubli; z czasem zaś odpowiednio do rozwoju przedsiębiorstwa może być powiększony z mocy uchwały zgromadzenia ogólnego i za pozwoleniem rządu. Pierwotny kapitał 2 mil. rub. musi być zebrany w zupełności bez rozkładania na raty, w przedziagu sześciu miesięcy od da y zatwierdzenia ustawy, to jest od dnia 20 września r. b.; w przeciwnym razie Towarzystwo uważa się za niedoszczę. Akcyje, stosownie do życzenia interesowanych mogą być imienne lub na okaziciela. Kierunek przedsiębiorstwa powierza Towarzystwo drogą wyborów zarządowi złożonemu z trzech członków i prezesiudacjum w Warszawie; skład zarządu z uchwały ogólnego zgromadzenia może być powiększony do pięciu osób. Czas urzędowania pierwszy raz wybranego zarządu oznaczają się na lat pięć, następnie zaś dyrektorowie kolejno wybierają się po jednym co rok na trzy lata. Członkiem zarządu może być tylko posiadacz 30 akcyi, które przez czas jego urzędowania przechowują się w kasie Towarzystwa. Termin istnienia Towarzystwa jest nieokreślony; rozwiązanie może nastąpić tylko za uchwałą zgromadzenia ogólnego akcyonaryuszów i w razie straty ½ kapitału zakładowego.

— **Rodak nasz Henryk Litoff**, kompozytor głośniejszej operki Heloiza i Abelard, zawarł w Paryżu związek słubny po raz już — piąty. Mimo to ostatnia pani Litoff liczy dopiero 17 wiosnę.

— **Znakomita w swoim czasie aktorka Teresa Krones**, wspominając o pobycie swym w Węgrzech, tak przedstawiała dochód, jaki miała z występu gościnnego w jednym z tamtejszych teatrów: „Teatr był pełny. Nazajutrz dyrektor przysłał mi cały dochód. Wynosił tylko 22 złr. gotówka, ale składał się jeszcze z 6 drzew sliwowych w donicach, 2 wozów kapusty, 40 butelek wina czerwonego, 8 korcy kartofli, 30 świec tojowych i... 18 funtów tytoniu.“

— **Kongres włoskich alpinistów** za pośrednictwem prezesa swego, senatora Henryka Guicciardi, jak donosi Trygonik Wielkopolski, wytyścoswał do p. Vincentego d'Arnesa, Neapolitańczyka, zamieszkałego stale w Wielkopolsce, pismo, wzywające go, aby się starał o założenie w Galicyi klubu alpinistów, tj. miłośników i badaczy przyrody górskiej, celem bliższego zbadania Karpat. Pan d'Arnese postanowił uczynić zadość temu wezwaniu i zamierza udać się w tym celu osobiście do Krakowa, gdzie, nie wątpimy, znajdzie szczerą poparcie.

— **W akademii paryskiej**, na fakultecie medycznym w roku 1873 następni emigranci otrzymali stopnie doktorów medycyny: Teodor Elezaninow rodem z Litwy, Feliks Okieńczy rodem z Litwy, Feliks Wagner rodem z Warszawy. Ostatni swoją tezę pod tytułem „Des Paralysies Musculaires a Frigore“ wypracował tak znakomicie, że księgarz wydawca pan Audrich Delahaye kupił ją, wydrukował swoim kosztem a w kilka dni wydanie zostało wyczerpane. (Prawda.)

— **Ludność miasta Paryża.** Ostatni spis ludności miasta Paryża wykazał następujący rezultat: katolików 1,727,739, protestantów 41,172 (z tych 19,123 kalwinów, 12,454 augsburgskiego wyznania, 9165 innych wyznań), żydów 23,284, mahometanów, budystów i t. p. 1569, następnie 13,905 osób bez oznaczonego wyznania religijnego i 11,041 osób, co do których nie można było sprawdzić, jakiego są wyznania. Według stosunku procentowego mieszka zatem w Paryżu 95 proc. katolików a tylko 5 proc. zwolenników innych wyznań. Rodowitych Paryżanaliczono przy ostatnim spisie tylko 642,718, osób pochodzących z prowincyi 1,068,841, naturalizowanych Francuzów 4032, Niemców mieszkających w Paryżu 47,354, Belgów 62,912, Szwajcarów 12,400, Anglików 7490. Z ogólnej sumy mieszkańców 1,452,774 unie czytają i piszą, 52,398 tylko czytają, 304,501 ani czytać ani pisać nie umie, a co do 9007 osób nie sprawdzono, czy umieją czytać lub pisać.

— **Rossini jako katarynkarz.** Czasopismo francuskie L'Événement opowiada o nieboszczyku Rossini, iż gdy pewnego czasu mieszkał przy ulicy de la Chausée d'Antin, wyjrzałszy raz oknem, dostrzegł biednego katarynkarza, grającego właśnie na swym korbowym instrumencie. (Di tanti palmiti). Otaczała go grupa przechodniów. Nagle słuchacz się szą za sobą potężny głos: „Żywieli! żywieli! bierz pan zawsze tempo!“ — „Jako pan rozumie?“ zapytał zdumiony katarynkarz, szukając oczyma osoby, od której pochodziło to wezwanie. W tej chwili Rossini, niepoznan przez tłum, stał już przy katarynkarzu, tłumacząc mu, żeby przebył obracał korbą, gdyż gra allegro. Gdy jednak słowa meistra nie mogły jakoś trafić

do przekonania ulicznego barda, Rossini przystąpiwszy do kategoryki, ujął korbę i począł obracać ją w właściwym tempie, powtarzając: „Tak graj człowieku, tak, tak!“ — Katarynkarz podziękował mu w końcu, zapewniając, iż pamięta te lekcye. W rzeczy samej, na drugi dzień w tym samym miejscu odbywa się znów katarynka, tym razem jednak „di tanti palmiti“ żywsza plynie fala, nanka widocznie nie poszła w las. „Brawo! brawo!“ rozlega się z przeciwnego okna a w ślad za tym głosem błyszczy ludzka postać do stóp katarynkarza. Maestro nie chciał bez nagrody puścić powolnego ucznia.

— **Niebezpieczny świadek.** Przed sądem przysięgłych pewnego okręgowego miasta francuskiego toczyła się nie dawno rozprawa o przekroczenie ustawy wzbraniającej nadmierne używania gorących trunków. Ustawa ta zabrania zarazem sprzedaż takich trunków. Oskarżony, pijak nalogowy, powołał na świadectwo miejscowego właściciela hotelu i restauracyi, iż nad miarę nie pił wcale. Przywołano więc świadka, który na zapytanie przewodniczącego, czy w istocie rzec się ma tak, jak powiada obwołany, bez namysłu odpowiedział: „Ależ tak! ja sam własnymi rękami dla zszęciu tu obecnych panów przysięgłych po kilka razy dziennie przyrządzałem spory kielich „bystynki!“ Łatwo zrozumieć, że obrońca obwołanego nie trudno miał później zadanie w uzyskaniu dla swego klienta wyroku uniewinniającego.

— **Sir Henry Holland**, znany podróżnik i etnograf, zmarł 28 października w Londynie licząc lat 85. Na cztery lata przed bitwą pod Waterloo już nieboszczyk uzyskał był stopień akademicki w Edynburgu, odtąd też co rok przynajmniej 3 miesiące poświęcał namietnemu zamilowaniu swemu w podróżnictwie. Licząc lat 18 zwiedził Islandyę, co w roku 1806 nie było wcale tak łatwą rzeczą jak obecnie. Był w Paryżu świadkiem wejścia wojsk sprzymierzonych, tak samo jak w ostatnich czasach na własne oglądał okry zbrodni komunistów i zasiadał w audytorium procesu Bazaine'a. Za rewolucyi hiszpańskiej był w Hiszpanii, podczas amerykańskiej wojny przebywał w Wirginii — bawił nad Nilem, Eufratem i Mississippi — bawił w każdym niemal zakątku ziemi. Ołbrzymią rzeką amerykańską St. Lorenz płynął 2000 mil angielskich, odbył wycieczkę Dunajem od źródła aż do ujścia tej rzeki. Świat też cały nieledwie zaliczał do swych znajomości, znał się osobiście z Talleyrandem i Thiersem, Guizotem i Napoleonem III., Daviem i Lincolnem; sześciu prezydentów Stanów Zjednoczonych Ameryki nazywał przyjaciółmi swymi. W kraju rodzinnym miał ścisłych przyjaciół w osobach wielkiego Macanlay'a i znanego lorda Broughama. Jako ukończony medycynier był lekarzem nadwornym królestwa Anglii od r. 1840. Najstarszy syn jego, Henry Thurston Holland, jest podsekretarzem w ministerstwie kolonii.

— **O zmarłym królu saskim** opowiadają następująco jakoby autentyczną anegdotkę. Król lubił wglądać osobiście we wszystkie czynności administracyi państwowej, sądownictwa i szkolnictwa; często więc odwiedzał rozmaite biura i szkoły, nawet szkółki wiejskie. Pewnego dnia zjawia się niespodzianie w biurze telegraficznem na jednej z małych stacyi a pełniący służbę urzędnik widząc go nadchodzącego miał jeszcze czas za-telegrafować koleżkę na sąsiedniej stacyi: „Właśnie zjechał król na inspekcję.“ Król pobawił chwilę w biurze, rozpytuje się o stosunkach służbowych, o listach nadesłanych depesz, dochodzących itp., gdy nagle sygnalizowano depesze. Urzędnik przyjął ją, lecz odczytawszy zdziwił pewnie pomieszanym. „Jaka to depesza otrzymałeś pan?“ zapytał król. „Nie podobna mi treści jej udzielić, kr. mości!“ odpowiedział urzędnik w najwyższym zakłopotaniu; gdy jednak król nalegał, wyznał mu skruszony telegrafista, że to na depeszę jego: „Właśnie zjechał tu król“ nadesłała odpowiedź: „Król wszędzie wściubiać musi swoje trzy grosze!“

— **Wzgardzona pamiątka.** Żona pewnego bankiera wrocławskiego chorując od dłuższego czasu przeniosła się do Berlina, aby tam zasięgnąć rady znakomitych lekarzy. Kuracja udała się zupełnie, rekonesansowałam więc, przepelioną u uczuciem wdzięczności dla swego lekarza, żegnając go wręczyła mu wśród najczulszych podziękowań piękny pugilaresik z napisem „Na pamiątkę“. Lekarz kwapno spojrział na wręczony mu dar a zwracając go damie rzekł: „Oż to pamiątki! mnie się na-leży za trud 100 talarów!“ — Pacjentka pobladła, wnet jednak przychodząc do siebie wzięła z rąk grzesznego lekarza pugilaresik i wyjąwszy z niego banknot na 500 talarów — podała go szanownemu Eskulapowi ze słowami: „Pan konsyliarz jesteś tyle interesownym, że zawstydzona do żywego prosię go muszę, byś mi z tego banknotu 400 talarów zwrócić raczył“. Rozumie się, że panu konsyliarzowi nie teraz nie pozostało jak wypłacić owe 400 talarów i pożegnając pacjentkę z świadomością grunto-wnej kompromitacyi.

— **Naturalny powód.** — Kuryer lubelski w formie następującego dialogu tłumaczy, dla czego literaci w ogóle mają jakiś wstręt do zawiązywania stowarzyszeń:

— Czy zauważyłeś, że w ostatnich czasach objawia się wśród rzemieślników dążność do zakładania spółek i stowarzyszeń? Stolarze i szewcy wzięli się już za ręce, inni także zabrali się do utworzenia klubów spółkowych.

— Bardzo to jest pożądaną, ale mnie co do tego jedna rzecz smuci.

— Jaką?

— Dia czego nasi rekodzielni stowarzyszają się chętnie a nasi literacy tak dalece są od tego?

— Jest to konieczne następstwo ich zajęcia.

— Jakim sposobem?

— Rekodzielni pracują rękami, więc biorą się za ręce; literaci pracują głowami, więc biorą się za łby.

— **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 22 listopada Cecylii panny; w kalendarzu słowiańskim Wszemili.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 35, zachód o godzinie 3 minut 57.

Dnia 22 listopada 1335 traktaty wyświehradzkie. — 1430 Władysław Jagiello zdradziecko przez Świdrygiełło uwięziony. — 1535 śmierć Bernarda Wapowskiego, dziejopisarza.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolfa.)

Berlin, 21 listopada. Przed siódmą deputacją kryminalną toczył się dzisiaj proces prasowy przeciw p. Rasche, redaktorowi biura telegraficznego Wolffa i p. Cremer, redaktorowi Germanii o ogłoszenie znanego listu ks. arcybiskupa Ledóchowskiego do poznańskiego sądu powiatowego, wydziału dla spraw karnych, z dnia 6 sierpnia r. b. Oskarzenie opiera się na § 48 prawa prasowego, karzącego więzieniem ogłaszanie dokumentów z procesów kryminalnych. Sąd uwolnił obu oskarżonych od winy, ponieważ wedle doniesienia poznańskiego sądu powiatowego oskarżenie przeciw ks. arcybiskupowi Ledóchowskiemu przy ogłoszeniu owego listu nie znajdowało się jeszcze w stadium postępowania karnego i wstępne śledztwo nie było jeszcze rozpoczęte.

Paryż, 21 listopada. Wedle Monitora bawi hr. Chambord od tygodnia we Francyi. Do tej wiadomości dodaje dziennik ten, że przyjmował naturalnie wielu zwolenników; podroz sama wszakże nie ma wybitnego charakteru politycznego. Hr. Chambord pozostawił w ostatniem przesileniu deputowanym prawicy zupełną wolność postępowania.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Rólnika wyszedł** tomu XIII. zeszyt 5 na listopad i zawiera: Hodowla zwierząt. Napisał Aleksander Trylski. Część pierwsza. (Ciąg dalszy). — Fabrykacya krochmalu w gospodarstwie wiejskiem, przez Albina Kohna. (Dokończenie.) Nieco o azocie. — Ulepszenie łak torfowych. — Dział machin rolniczych na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873 r., przez Pr. Trylskiego. — Rozmaitości. — Wiadomości bieżące. — Część urzędowa.

— **Szczutka lwowska** wyszedł z druku roku V Nr. 40 i zawiera: Epilog do komedyi wyborów. — Wielmożny Kalamity herbu „Dobrynos“ — Obrazek charakterystyczny. — Kwik bolesny Rabina. — Podsiuchane podczas przedstawienia tragedyi Faust. — Gogo. — Pokłosie wyborcze. — Korespondencye i drakeyi. — Feleton. Balada bez tytułu. — Artykuł jeden, który

się cenzurze nie podobal, zasmarowała takowa na sposób mo skiewski czernidłem.

PRZYBYŁO DO POZNANIA.

dnia 21 listopada.

BAZAR. Pani Jaraczewska z Lipna, Wolniewicz z Dembieca, dr. Szuldrzyński z Lubusza, Stabłowski z Zalesia, Mańkowski z Podola, dr. Warmiński z Bydgoszczy, Zakrzewski z Osieka, Gimliczi z Gniezna, p. hr. Żółtowska z Jarogniewic, Torgowski, pani Meisner i Nawrocki z Król. Pols., Żółtowski z Nekli, hr. Mielżyński z Chobienic, Ruszczyński z Łabiszyna.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Jaraczewski Mściśław z Miniszewa, Rogaliński z Retkowa, hr. Biński z Biedrowa, Czernicki z Królestwa Pols., p. Dąbrowska z Winogóry, Brudzewski z Lednogóry, hr. Łubieński z Wy-ciążkowa, Gąrowski Stefan z Wolsztyna, Kokociński z Pad-niewa, Drogowski z Łupów, ks. dziekan Hebanowski z Lwówka.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska, 21 listopada.

Żyto: cena regulacyjna 60½, — na listopad 60½, listopad-grudzień 60½, grudzień-styczeń 65, styczeń-luty 64½, luty-maj-rzecz 64, na wiosnę 63½.

Wyp. — ctr.

Ołowita: cena regulacyjna 20½, listopad 20½, grudzień 19½-½, styczeń 19½, luty 19½, marzec 19½, kwiecień 19½, kwiecień 20.

Wypowiadano 10000 litrów.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 21 listopada 1873 roku.	Ceny.			
	Najwyż.	Średnia.	Najniższa.	
Pszonicy piękny, szefel po 42 kil.	3 22 6	3 20	3 18 9	
średni	3 17	3 16	3 15	
pośledni	3 14	3 12	3 10	
Żyto ciężkie	40	2 27	2 26	
średni	2 25	2 25	2 22 6	
pośledni	2 21	2 20		
J. czemienia wielk.	37	2 10	2 7 6	
drobn.	2 10	2 7 6	2 6	
Owies	25	1 17 6	1 15	
Grochu do gotowan.	45	2 25	2 24	
Grochu na paszę	2 21	3 20	2 18 9	



W dniu 19 bm. rozstała się z tym światem w Mieliszynie, opatrzona św. Sakramentami, (6187)

Czesława Sokolnicka.

Eksportacja odbędzie się 21 listopada do Sokolnik a pogrzeb dnia następnego o 10 godzinie.

W imieniu rodziny
K. Kalkstein.
Mieliszyn 19 listop. 1873.



Dnia 20 listopada zakończyła swe życie do czasu w Mieliszynie **Antonina z Golezów Dąbska**. Eksportacja odbędzie się w niedzielę 23 listopada do kościoła parafialnego w **Lisewie**, nazajutrz pogrzeb, na który krewnych przyjaciół i znajomych zaprasza w smutku pozostały

maż. (6186)



Dnia 20 bm. o godzinie 3 z rana zasnął w Bogu, opatrzona Sakramentami s. **Telesa z Schäferów Lechner** po długich cierpieniach mając lat 76. Eksportacja zwłok na cmentarz św. Jana odbędzie się w niedzielę o godzinie 4 z domu pod Nr. 3 na Chwaliszewie, na którą zaprasza znajomych w smutku pożądanym (6197)

Obwieszczenie.

W naszym rejestrze na mocy rozporządzenia z dnia dzisiejszego (6185)

1. przy firmie pod Nr. 5 zapisanej „Daniel Ehrenfried“ w kolumnie 6 naznaczono: firma przeszła kontrakt na **Hugona Ehrenfried** i zmieniono ją na „Daniela Ehrenfrieda syn.“

2. pod Nr. 112 zapisany został kupiec **Hugon Ehrenfried w Wrześni** pod firmą:

„Daniel Ehrenfried's Sohn“ Miejsce zamieszkania „Września.“ Września dnia 17 listopada 1873.

Królewski sąd powiatowy

Wydział I.

Uprasza się o oddanie wy pożyczonych **lornety** na krzesłach na przedstawieniu „Halki“ w sobotę dnia 15 listopada u **kasztelana teatru.** (6192)

Otworzenie konkursu.

Król. sąd pow. w Poznaniu.
Poznań, dnia 19-go listopada 1873 przed poł. o godz. 12-tęj.

Nad majątkiem kupca **Franciszka Bogusławskiego** pod firmą **F. Bogusławski** w Poznaniu otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień **10 listop. 1873.**

Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został kupiec C. J. Cleinow w miejscu. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie

na dzień **3-go grudnia 1873 r.** przed południem o godz. 11

przed komisarem konkursu w izbie sądowej Nr. XI wyznaczonym oświadczenia i propozycje swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora event. tymczasowego zarządu oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniądzu, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nie jemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do **dnia 10 grudnia rb.** włącznie sądowi lub administratorowi masy donieśli i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw do tego czasu do masy konkursowej oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego mają o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko donieść.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensje jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należałości swoje, bądź że o takowe już się skarga toczy lub nie, z prawem żądania pierwszeństwa do **dnia 16 grudnia rb.** włącznie u nas pisemnie lub do protokołu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnianym zameldowanych należałości również stosownie do okoliczności do ustanowienia stałych osób zarządczych

dnia 3-go stycznia 1874 r. przed poł. o godz. 11

przed komisarem konkursu, w izbie sądowej Nr. XI stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złożony, powinien kopię onęgo i jego aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojej pretensji pełnomocnika tu zamieszkałego ustanowić i do aktu donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy jako obrońców prawa: rzeczowników **Mehringa i Szumana** i radcę sprawiedliwości **Gierscha** w miejscu.

Obwieszczenie.

W konkursie nad majątkiem spółki komandytowej na akcje pod firmą **Bniński, Chłapowski, Plater & Co. w Poznaniu**, został uchwalony sąd konkursowy z dnia dzisiejszego dzień zawieszenia pracy nie, jak poprzednio miało miejsce na 10 października, ale raczej na **dnia 20 października 1873** ustanowionym.

Poznań, dnia 10 listopada 1873. (6189)

Król. Sąd powiatowy

HUMBOLDT'A

Podróże

w 4 tomach

zamiast za 7 talarów

dla

abonentów

Tyg. Wielkopolskiego

za

2 talary.

Księgarnia Tygodnika Wielkopolskiego poleca:

Mecherzyńskiego

Historia literatury polskiej dla młodzieży

za cenę 1 talara 6 sgr.

Siemińskiego

Wincyenty Pol i jego poetyczne utwory

za 1 tal. 20 sgr.

Wasilewskiego Edm.

POEZYJE

wydanie V-te za 1 tal. 10 sgr.

W antykwarni Tygodnika Wielkopolskiego nabyć można następujących dzieł:

Kajsielwicz X. Hier. Kazanie o siedmiu boleściach Matki Najśw. 1855. Poznań. 2½ sgr.

Falkenstein Karl. Thaddaeus Kosciuszko nach s. offendl. u. häusl. Leben gesch. 11. Aufl. 1834. Lpz. opr.

Kurzwel Edouard. officier polonais. Idee de la République de Pologne et son état actuel. 1840. Paris. 15 sgr.

Libelta Pism pomniejszych tom I i II opr. za 25 sgr.

Wielogłowski Emigracja polska 20 sgr.

Czarliński X. Bonaw. Wizerunek Xiążęcia katolickiego t. j. Kazanie na pogrzebie J. O. X. J. M. Janusza Korbuta na Zbrazu Wiśniowieckiego, Kon. Kor. Krzemien. Starosty. 1837 Lublin. 1 tal. 15 sgr.

Odettey. Paryż, 1860, w drukarni L. Martiney. 6 sgr.

Malżenstwo mieszane, uważane według zasad kościoła Rzymsko-Katolickiego. 1839. Lipsk. 5 sgr.

Zaleski Bohdan. Poezye. 1841. Paryż. 20 sgr.

Pruszyński P. H. Klejnoty stołecznego miasta **Krakowa**, albo Kościół i co w nich jest widzenia godnego i znacznego. 1861. Kraków. 25 sgr.

Bełza Wl. Zamek Grojecki. 5 sgr.

Ziołkowski X. Mowa żałobna na pogrzebie serca s. p. X. Leonb. Przyłuskiego 1865 r. Gniezno. 5 sgr.

Dembolowski X. Wojciech. Pamiętniki o **Lissowczykach** czyli przewagi Elearów polskich r. 1619—1623. opr. 1 tal. 5 sgr.

Św. Wita życie, przez Przyjaciela Dzieci. 1854. Gniezno. 6 sgr.

Przybylski Jacek. yssertacya o kunsztu pisanu w Starożytności, 1788. Kraków. 20 sgr.

Melesander Joh. Schauplatz polnischcr Tapferkeit oder der tapfermüthigen polnischen Könige u. Fürsten Leben etc. 1685. Sultzbach. 1 tal. 20 sgr.

Wiarus księda Prusinowskiego, 1849—1850 opr. 15 talarów.

Wielkopoleń wyd. przez ks. Prusinowskiego 1848—1850. Zbiór kompletny. 15 talarów.

Pielgrzym polski, pismo polityczne i literackie. 1833. Paryż. 2 tal. 10 sgr.

Politische Schriften aus dem Jahre 1848. Zbiór 14 broszurek politycznych z r. 1848 opr. w 1 tomie. 25 sgr.

Cicconius Orationum Tomi duo — edit. Sturmii. 1551. Basileae. 15 sgr.

— Reden, gegen Catilina. 1835. Stuttgart. 3 sgr.

Meisteri Chr. Fr. G. Principia Juris criminalis Germaniae communis auditorum usus destinata. III edit. 1767. Goett. — acc. Kayser Carl v. Peinliche Halsgerichts-Ordnung. ibid. 15 sgr.

Fabricei Stephani. Sacrae conciones in S. Prophetarum, quos minores vocant. 1641. Bernae, in fol. 15 sgr.

2 szpichlerze do zboża i remiza do okowity do wynajęcia od 1-go kwietnia 1874 r. **Piaskowa ulica Nr. 10.** (6143)

Walne Zebranie

Kola Towarzyskiego w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dn. 23 bm. o 7 godz. w., na które Szanownych Członków zaprasza

ZARZĄD. (6134)



Gneńska pralnia i farbiarnia do odnawiania garniturów Wilhelms. ulica 16 blisko ś. Marcina (6193)

Szanownej Publiczności polecam (6183)

w rozmaitych gatunkach — tak **parowe** jako i **surowe** po cenach bardzo przystępnych. gwarantując za rzetelność i czysty smak.

A. Duchowski, (dawniej H. Kirsten wdowa) Podgórna ulica Nr. 14.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to syrop roślinny, czyszczący krew bez rtęci (merkuryusza). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofuleznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego. W Krakowie w aptekach pp. I. Trauczyńskiego i Redyka. W Lwowie w aptece p. P. Mikolascha. W Brodach w aptekach pp. Kullak i Franzos. W Rzeszowie w aptece p. Schaeter. W Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. W Botosznanach w aptece p. Schmelz.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Girardeau de St. Gervais. (1852)

ELIXIR et Vin de J. BAIN A LA COCA du PEROU

Energiczny środek toniczny, wzmacniający i pobudzający.

Preparaty te stanowią najdziwniejszy i najpewniejszy środek przyswajający wyzerpane siły, w ciężkich chorobach **szpiku, kości, pęcherzowej i mózgu.** Używają się z niezawodnym skutkiem przeciw **cukrzyce, hypochondryi, melancholii** pochodzących z **rozstrojenia organów płciowych**, a zwłaszcza w **chorobach nerwowych** najniebezpieczniejszych.

Pastyki ułatwiający trawienie Pa J. Bain z Coca Peruwianskiego. Przeciw cierpieniom kanałów trawienia niebezpiecznym.

Nota. Lekarstwa te, których P. Bain jest wynalazcą, przygotowane są z Coca pochodzącego z Plantacji p. Boliviana Ministra pełnomocnego Bolwii w Paryżu. Główny skład w aptece p. E. Fournier et Cie na ulicy d'Anjon St. Honoré 56. w Paryżu, w Poznaniu w Aptecie Dra. Mankiewicza. (1838)

PAPIER RIGOLLOT

CZYLI MUSZTARDA W LIŚCIACH

NA SYNAPISMY

MEDAL ZŁOTY W LUGDUNIE 1872.

TRIEST 1871. MEDALE SREBRNE HAVRE 1868. MEDALE BRONZOWE PARYŻ 1865. TRIEST 1871.

Przyjęty w szpitalach paryżkich, ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarkach francuskiej i królewsko-angielskiej.

Zachować maczce musztardowej wszystkie jej własności, otrzymać w kilku „chwilach z łatwością skutek stanowiący z najmniejszą możliwą ilością lekarstw, oto zadania, które p. Rigolot rozwiązał w sposób pożądaný itd.“

Dr. A. BOUCHARDET (Annuaire de thérapeutique, 1868 r. str. 204.) f. Rigolot

Wymagać należy podpisu jak obok; unikać fałszerstw.

W Paryżu, ulica Vieille-du-Temple Nr. 26.

W Poznaniu w aptece Dra. Mankiewicza.

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej.

Berlin, 20 listopada.				Poznań, 21 listopada.				Prus. zakład kredyty.				Szwajcar. Unia akc. z.			
Niemieckie papiery.				Moneta w złocie, srebrze i papierach.				Papierzy pruskie.				Zagraniczne papiery.			
Dobrow. poz. państw. 4 101½ p.				Fryderyksdory 20 113½ p.				Pruska poz. ukonsolid. 4 96½ p.				Amer. poz. 1882 6 98½ p.			
Prusk. poz. ukonsolid. 4 105½ p.				Napoleondory 1 5. 10½ p.				dito 4 104½ p.				dito 1885 6 99 p.			
dito 4 98½ p.				Imperyals 1 5. 15½ p.				Dobrowol. poz. państw. 4 101 p.				Włoska renta 5 58½ p.			
Oblięi dęgu państwa 3 92 p.				Dolary 1 1. 11½ p.				Preml. poz. państw. 1885 3 120 p.				dito akcyje tytun. 6 — p.			
Prem. poz. państwa z 1855 3 119½ p.				Złoto w sztab. tunc. celn. — — p.				Oblięi dęgu państwa. 3 92 p.				dito obligacye tyt. 6 — p.			
Listy zast. wschodnio-pruskie 3 81½ p.				Srebra funt celny — — p.				Krajowe koleje.				Aust. noty bank. — 88½ p.			
dito 4 92½ p.				Austriack. noty bank. 85½ p.				Akwizgr. mastr. akc. z. 4 — p.				dito renta papierowa 4 60 p.			
dito 4 100½ p.				Rosyjskie noty bank. 81½ p.				Berl. zgorz. akc. z. 4 100 p.				Aust. renta srebrna 4 63½ p.			
Lis. zast. pozn. (nowe) 4 89½ p.				Francuskie noty bank. 80½ p.				dito półn. pr. p. 5 — p.				Pols. lik. listy 4 64 p.			
dito ditto szląskie 3 81½ p.				Dyskonto wekslowe 5 — p.				Bergsko-marchij. akc. z. 4 105 p.				Ros. listy zast. na grn. 5 88½ p.			
dito nowe 4 89½ p.				dito lombardowe 6 — p.				Kolońsko-mind. akc. z. 4 147 p.				Ros. amez. poz. z 1870 5 — p.			
Zachodnio-pruskie 3 80½ p.				Poznań, 21 listopada.				Krefeld-kepińsk. akc. z. 4 — p.				dito 1871 5 — p.			
dito 4 90½ p.				Listy rentowe i zastawne.				Halsko-żóraw. gub. akc. z. 4 42 p.				Ros. noty bank. — 81½ p.			
dito 4 90½ p.				Pozn. listy zastawne 3 94 p.				dito z praw. pierw. 5 — p.				Poz. tur. z 1865 5 60 p.			
dito II serya 5 103½ p.				Nowe listy zastawne 4 89½ p.				Hanowers. altenb. akc. z. 5 — p.				dito dito z 1869 6 — p.			
dito nowe 4 89½ p.				Listy rentowe pozn. 4 94 p.				Mag. hab. akc. z. 4 — p.				Losy.			
dito ditto 4 88½ p.				Prowinc. obligacye 5 100½ p.				Marchijsko-pozn. akc. z. 4 41½ p.				Brunświckie — 22 p.			
Listy rent. poznańskie 4 94½ p.				Powiatowe obligacye 4 94 p.				Dolno-szl.-march. akc. z. 4 — p.				Bukareszkie — — p.			
dito pruskie 4 95 p.				Obligacye miejskie 4 89½ p.				Górnośl. lit. A i C. akc. z. 3 185 p.				Kolońsko-mind. akc. z. 3 1½ p.			
dito szląskie 4 96½ p.				dito 5 100½ p.				Wsch. prus. pol. akc. z. 4 — p.				Finlandzkie — — p.			
Akcyje bankowe.				Szląskie listy zastawne 3 100½ p.				Kolej po pr. brz. Odry akcyje zak. 5 — p.				Aust. losy (60) — 89 p.			
Bergsko-march. bank 4 79½ p.				Szląskie listy rent. 4 — p.				Reńska kol. akc. z. 4 136 p.				Medyolańskie — — p.			
Berliński bank (stare) 4 69½ p.				Zagraniczne papiery.				dito (Nahe) akc. z. 4 — p.				Meiningskie 5 4½ p.			
dito ditto (nowe) 4 82½ p.				Austr. renta sreb. 4 64½ p.				Starogardzko-pozn. akc. z. 4 100 p.				400 fr. losy tureckie 3 — p.			
Berliń. stowarz. bank. 5 86 p.				Aust. renta papier. 4 60½ p.				Zeska kol. gub. ak. z. 5 — p.				Centr. bank bud. Berlin. 5 55 p.			
dito kasowe 5 280½ p.				dito losy z 1854. 4 86½ p.				3rzesz. grzejw. akc. z. 5 — p.				Berliń. kantor drzewa. 4 93 p.			
Berliń. bank lombard. 5 35 p.				dito losy z 1858. fr. 105 p.				Kolej Elżbiety akc. z. 5 — p.				Erdmannsdorf przedz. 5 — p.			
Berliń. bank meklers. 4 — p.				dito losy z 1860. 5 90½ p.				Kolej Elżbiety akc. z. 5 — p.				Hoffmann'a fabr. wag. 5 — p.			
Berliń. bank meklers. i produktów 5 96½ p.				dito losy z 1864. fr. 87½ p.				Kolej Rudolfa akc. z. 5 — p.				Huta Hoerder 5 — p.			
Berliński bank produk. i handlu. 4 60 p.				Rosyjsk. poz. prem. 1864 5 132½ p.				Leodjum-Limbürg. akc. z. 4 18 p.				Stowarzysz. immobil. 4 88 p.			
Wrocław. bank dyskon. 4 68½ p.				dito 1865 5 129½ p.				Aust. franc. kol. państw. akc. z. 5 193 p.				Kramsta fab. 5 — p.			
dito prow. weksl. 4 — p.				Rosyjsk. pols. obligacye 4 78½ p.				dito półn.-zachod. akc. z. 5 — p.				Huty Lauchhammer 5 91 p.			
Centr. bank budowl. 5 59 p.				Pols. listy zast. III em. 4 75½ p.				akcyje zak. 5 95 p.				dito Laura 5 162 p.			
Centr. bank stowarz. 4 65½ p.				dito nowe 5 74½ p.				Reichenb.-pardub. akc. z. 4 4½ p.				dito Marienhütte 5 — p.			
Darmstadtzki bank 4 150-52½ p.				dito likwidacyjn. 4 63½ p.				Rumuńska kol. akc. z. 5 33½ p.				Pozn. bro. (Feldschloss) — — p.			
dito zwany Zettelbank 4 108 p.				Ameryk. pożycz. 1861 6 101½ p.				dito pol.-państw. (Lomb.) 4 — p.				dito bank budowl. — — p.			
wski bank kredyty. fr. 122 p.												Huty Redenhütte 5 — p.			